

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek l. 1
Telefon Nr 565.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i carycn Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

! Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy Prenumeratorów o zapłatę
należytości za bieżący rok 1911.

Prosimy gorąco Przyjaciół o jednanie
prenumeratorów na przyszły rok 1912.
Nowy prenumerator, który teraz przyśle
4 korony na cały rok 1912, będzie otrzy-
mywał do nowego roku gazetkę bezpłatnie.

Nagrody — narzędzia rolnicze — war-
tości 1500 koron będą rozlosowane tylko
pomiędzy tych Prenumeratorów, którzy dnia
1 stycznia 1912 będą mieli zapłaconą całoro-
czną prenumeratę — 4 korony — na rok 1912.

Kalendarz Przyjaciela Ludu na rok 1912
jako bezpłatną nagrodę otrzymają również
tylko ci Prenumeratorzy, którzy zapłacą
całoroczną należytość 4 kor. na rok 1912.

Za darmo gazetki nie będziemy
posyłać nikomu.

Zarząd Przyjaciela Ludu.

w Krakowie,
Mały Rynek l. 1.

Z Rady państwa.

Spory między rządem a parlamentem.

Zaledwie dziesięć dni urzęduje nowe mini-
sterstwo, a już rozległo się wołanie »abcug Stirka«,
czyli precz ze Stirkiem. Posłowie niemieccy zwa-
szcza ogłaszają w gazetach, że nie będą głosować
za żadną potrzebą państwową, z gniewu na pre-
zydenta ministrów Stirka.

Gniew ten wywołał hr. Stirka swoją mową,
wygłoszoną w parlamencie 14 bm. przy rozpra-
wie nad wnioskami Komisji dla spraw drożyznia-
nych. Mianowicie prezydent ministrów powiedział
w szorstki sposób, że gdyby parlament powziął
uchwałę za sprowadzeniem mięsa argentyńskiego.
to rząd tej uchwały nie wykona, bo jest skrepo-
wany umową z Węgrami. Podczas tego oznaj-
mienia hr. Stirka posłowie niemieccy z miast przy-
skoczyli do ławy ministerjalnej i pięściami wygra-
żali, a gdy prezydent ministrów powstał do odej-
ścia, krzyczano »precz z Stirkiem«.

Mowa hr. Stirka była zupełnie niepotrzebna,
a dla parlamentu bardzo obraźliwa. Bo komuś
powiedzieć »uchwalaj sobie, co chcesz, a ja i tak
nie wykonam twojej uchwały«, to jest oznaką lek-
ceważenia. Hr. Stirk nie potrzebował tego mówić,
bo jest nadzieja, że i tak zbierze się więk-
szość posłów rolniczych, którzy odrzucą wniosek
o sprowadzenie mięsa argentyńskiego. Jeżeli mimo
to prezydent ministrów taką szorstką mowę po-
wiedział, to nasuwa się przypuszczenie, iż chce
parlament rozgniewać i posłać »na wakacje«, a rzą-
dzić § 14.

Te podejrzenia utrudniają wszelką pracę pa-
lamentarną w najwyższym stopniu. Bo nawet po-
słowie, którzy są przeciw mięsu argentyńskiemu,
a więc którzy głosować będą zgodnie ze stano-
wiskiem rządu, muszą być przeciwni takiej ga-
daninie prezydenta ministrów przeciw walorowi
uchwał parlamentarnych. Dziś zapowiada rząd
lekceważenie uchwał parlamentu w sprawie Ar-
gentyny, a jutro może rządowi przyjść ochota
zlekceważenia innej uchwały parlamentu, a w ta-
kim stanie rzeczy »wola ludu« po myśli konsty-
tucji traci uprawnienie i konstytucja staje się
szopką, zabawą bardzo drogą.

To też ministerstwo hr. Stirka zachwiało się
bardzo poważnie i trudno, aby coś mogło prze-
prowadzić.

Szorstkość prezydenta ministrów jest tem

więcej nie na miejscu, że § 14 nie wszystko może załatwić. Ani ustawy wojskowej, ani wielkiej polityczki państwowej § 14 nie zrobi, ani nowej ustawy podatkowej § 14 nie wprowadzi. Te rzeczy musi uchwalić parlament, czyli rząd musi mieć za sobą większość głosów poselskich, albo Radę państwa rozwiązać i nowe wybory przeprowadzać tak długo, aż większość zdobędzie, albo w drodze zamachu stanu zawiesić konstytucję. Na te walki rządu z parlamentem nie może pozwolić państwo, które potrzebuje spokoju i zgodnej pracy, albowiem ma państwo dość innych chorób i kłopotów. Kredyt państwa jest coraz droższy, bo już 9% renta austrjacka straciła na wartości, a formalny bunt urzędników państwowych, wołających o wyższe pensje, jest bardzo groźną chorobą w organizmie państwowym.

W tych stosunkach jest bardzo interesujące, jak się to wszystko dalej rozwinie. Weszło się to nie zapowiada.

Rozprawa drożyniana.

Już drugi rok parlament, tak dawniejszy, jak i nowowybrany radzi, a radzi bez końca nad sposobami zapobieżenia drożyznie, ale te obrady nie tylko nie zmniejszają drożyzny, lecz ją jeszcze pogarszają. Agitatorzy socjalistyczni i wszechpolscy, pragnący zdobyć urzędników dla swoich stronnictw, ludzą ich obietnicami, które drożyznę potęgują. Przy tych agitacjach cała gospodarka społeczna traci potrzebny spokój i przez brak spokoju podlega tem silniejszym wahaniom. Gospodarstwo rolnika, zagrożone przez krzyki o otwarcie granic dla zagranicznego mięsa i zboża, ponosi wielkie straty, bo niewie, jak się urządzić. Tak samo inne działy wytwórcze pracują w niepewności jutra, a więc w najgorszych warunkach.

Dnia 17 albo 18 bm. odbędzie się znowu w parlamencie głosowanie nad mięsem argentyńskim, które to głosowanie wobec sprzeciwu oświadczenia się rządu nabiera tem większego znaczenia.

Będziemy to podnosić zawsze z największym zboleowaniem, że posłowie miejscy z Galicji, nie pomnąc na to, iż nasze miasta żyją prawie wyłącznie z podatków i z chłopa, bo fabryk nie mają, i wielką zaciętością walczą za mięsem argentyńskim, a więc za podcięciem krajowego chowu bydła. Przy każdej sposobności prawią nam pp. Terzile, Buzki itp. posłowie wszechpolscy o zgodzie stanów, ale jak przyjdzie do czynu, to chłopa kapeczą, chociaż dobrze wiedzą, że chłop rolnik jest fundamentem narodu.

Żądania urzędnicze.

Obok drożyzny zaprzatają parlament wołania urzędnicze. Komisje parlamentarne, rady ministrów, ankiety po ministerstwach, wszystko mełtuje i kalkuluje nad żadaniami urzędników. Deputacje urzędnicze ze wszystkich krajów koronnych zjeżdżają ustawicznie do posłów z prośbami i groźbami.

We środę 15 b. m. była deputacja 14 urzędników z Galicji na posłuchaniu u prezydium

Koła polskiego. Byli to delegaci urzędników podatkowych, sądowych, pocztowych, kolejowych, gęometrów, profesorów gimnazjalnych. Organizował i prowadził tę deputację wszechpolski poseł Buzek. Po przemowie prezesa Bilińskiego zabral głos wiceprezes Stapiński i oznajmił deputacji stanowisko ludowców wobec żądań urzędniczych. Powiedział, że ludowcy nie są wrogami urzędników, ale żądają zmniejszenia liczby urzędników i urzędników, bo lud nie jest w stanie nastarczyć podatków tak olbrzymiej falandze na coraz wyższe pensje. Gdyby było mniej urzędników, toby ich można lepiej płacić. Twierdzą urzędnicy że cierpią wielką nędzę, alej p. Stapiński apeluje do deputacji, aby sobie w sumieniu własnem odpowiedziała, czy lud może jeszcze więcej podatków znieść na te wyższe płace urzędnicze. Tylko zmiana całej maszyny urzędowej może nas wszystkich uwolnić z tego błędnego koła.

Jeden z delegatów urzędniczych p. Klusik ze Lwowa w następnej przemowie przyznał p. Stapińskiemu zupełną słusność.

Deputacja oznajmiła, że ją telegramy urzędników niemieckich do przyjazdu skłoniły. Powiedział to wszechpolski profesor Chlamtacz ze Lwowa. Trzeba to zapamiętać. Gdy chłopci jechali do Wiednia w deputacji o reformę wyboreczą, to ich wszechpolscy nazwali szumowinami, wyrzutkami, zdrajcami narodu itp. Chłopom — według wszechpolskiej zasady — nie wolno jeździć w deputacjach do Wiednia. Ale wszechpolskim urzędnikom wolno się łączyć z niemieckimi urzędnikami i wspólnie działać, gdy chodzi o podwyższenie pensji.

Chłopi! Łączcie się w jedną potęgę, bo urzędnicy już się zjednoczyli i inne stany także. Zjedzą nas, gdy chłopci nie stworzą jednej potęgi.

Chłopi! Zapamiętajcie to sobie dobrze, że deputację urzędniczą o wyższe pensje organizował wszechpolski poseł Buzek, a agitatorom wszechpolskim pchającym się na wieś powiedziecie, aby najpierw urzędników załatwili.

W komisjach parlamentarnych tak się przedstawia w tej chwili sprawa urzędnicza:

a) kolejarze żądają około 60 milionów podwyżki;

b) urzędnicy i podurzędnicy państwowi osobno około 50 milionów koron i awansu automatycznego, który będzie kosztował rocznie conajmniej 16 milionów koron;

c) dla służby rządowej już tylko około 10 milionów koron.

Razem trzeba by na zadośćuczynienie żądaniom urzędniczym około 140 milionów koron rocznie więcej.

Skarb państwa na taki wydatek w żaden sposób nie jest w stanie nastarczyć, ale rząd już się godzi na wydatek około 50 milionów rocznie.

Gdy za traktaty handlowe i dopuszczenie mięsa z Rumunji, Serbji i Bułgarji uchwalono na podniesienie rolnictwa kilka milionów, to krzykom gazeciarzy miejskich nie było miary. Ale teraz, gdy się wydaje na pensje urzędnicze 50 mi-

ljonów koron rocznie więcej, to chłopci cicho siedzą. Trzeba zapamiętać, że cały budżet ministerstwa rolnictwa na sprawy rolnicze wynosi mniej, niż jednorazowa podwyżka pensji urzędniczych.

Jeżeliby zdolali urzędnicy jeszcze i awans automatyczny uzyskać bez stosownych zastrzeżeń, to chłopci mogą się raz na zawsze pożegnać z nadzieją lepszej przyszłości.

Bijatyka w parlamencie.

Posłowie niemieccy, dwaj aptekarze Malik i Hummer pokłócili się między sobą. Malik wyzwał Hummera na pojedynek, ale sekundanci Hummera uznali Malika za niezdolnego do dania satysfakcji. Gdy Hummer podszedł do Malika i w czasie mowy począł mu przeszkadzać, Malik wyciągnął harap skórzany i pobił Hummera po twarzy i głowie aż do krwi. Dalszej bitce zapobiegli inni posłowie, rozdzielając kłótników.

Koło polskie.

Posiedzenie Koła polskiego zwołano na 16 b. m. dla rozstrzygnięcia wniosków drożyznianych. Prezes Stapiński wezwał posłów ludowców, aby na to posiedzenie koniecznie wszyscy przybyli i we Wiedniu pozostawali, bo wydalenie się posłów z Wiednia w dniu obrad jest bardzo szkodliwe.

W gazetach wszechpolskich pełno jest teraz narzekania na Koło polskie, że prowadzi złą politykę, że traci wpływ, że się rząd z Kołem nie liczy, że namiestnik Bobrzyński Kołem komenduje itp. W służbie wszechpolskiej widocznie zostający »Kurjer Lwowski« doniósł już nawet, że posłowie wszechpolscy noszą się z myślą wystąpienia z Koła polskiego. To wszystko są gniewy bezsilnych panów wszechpolskich i ich pomocników przypadłych przy wyborach. To prawda, że polityka Głabińskiego, Grabskiego, która dawniejsze Koło polskie zniszczyła w teraźniejszym Kole przepadła z kretesem. A im dłużej to potrwa, tem bardziej będą napadać wszechpolacy i tem większy będzie ich gniew.

Rozterki wśród wszechpolaków.

Posel Ptas nie chce czy nie mogąc zadość uczynić grymasom wodzirejów wszechpolskich złożył wiceprezesurę Koła polskiego, a na jego miejsce wybrany został hr. Skarbek. Klub wszechpolski jest w zupełnem rozbiociu.

Wnioski i interpelacje.

Wniosek posła Jedynaka i towarzyszy w sprawie zmiany ustawy wojskowej, dotyczącej reklamacji.

Według przepisów dzisiejszych ustawy wojskowej § 34 w sprawach reklamacji może reklamować ojciec rodziny najstarszego syna, jeżeli przekroczył 50 wiek życia.

W wielu wypadkach trafia się, że najstarszy syn z rodziny osiadł na własnym gospodarstwie, jest żywicielem swej rodziny, natomiast młodszego syna ojciec reklamować nie może, bo prosba jego zostanie przez komisję wojskową nieprzyjęta, dla tego, że ustawa, a szczególnie § 34 ustawy tego nie dozwala.

W innym wypadku ojciec rodziny niema skończonego 50 wieku życia, lub zostanie uznany przez komisję wojskową za zdolnego do pracy w gospodarstwie, w takich warunkach wniesiona prosba reklamacyjna zostaje odrzucona.

Młodszego syna już reklamować nie można chociaż ten najstarszy częstokroć jest jedynym żywicielem licznej rodziny, a podpora sędziwego ojca, który już zupełnie niezdolny jest do pracy, lecz nie może reklamować, bo ustawa nie dozwala. W innym wypadku ojciec rodziny mając kilku starszych synów, którzy wyemigrowali do Ameryki lub osiedli na własnych gospodarstwach w sąsiednich gminach, w takim wypadku z § 34 ustawy wojskowej korzystać nie może. Reklamować swego najmłodszego syna nie może, bo komisja wojskowa prosby nie uwzględni. Dotychczasowe przepisy tej ustawy dają się we znaki dotkliwie ludności włościańskiej i wymagają koniecznej zmiany.

Z powyżej nagromadzonych powodów podpisani wncszą: Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby tej sesji przedłożył projekt zmiany § 34 ustawy wojskowej w tym kierunku, iżby faktycznie ten syn miał prawo reklamacji od czynnej służby wojskowej, który utrzymuje rodzinę, bez względu na to czy, jest starszym lub najmłodszym.

Wnioskodawcy

Jedynak

i czternaście podpisów

Wiedeń, dn. 9 listopada 1911.

Wniosek posła Witosa i tow. w sprawie zaprowadzenia powszechnej przymusowej asekuracji od ognia.

Wiadomą jest rzeczą jak straszne, wprost nieobliczalne szkody, wyrządzają pożary wogóle, a w Galicji w szczególności i stają się przyczyną zubożenia wielkiej części ludności. Tysiące zagród włościańskich stają się corocznie pastwą płomieni, miliony idą bezpowrotnie z dymem, co musi za sobą pociągnąć zubożenie kraju i doprowadzenie do kija żebraczego tysiące rodzin. Długi zaciągane na odbudowanie spalonych budynków idą w miliony i razem z przypadającymi procentami, stają się przyczyną materialnej ruiny, która wtenczas stanie się nieuniknioną.

Towarzystwa asekuracyjne istniejące, nie są

ODDZIAŁ WĘGLOWY
FILJI C. K. UPRZYW. GALICYJSKIEGO AKCYJNEGO
Banku Hipotecznego w Krakowie

WĘGIEL KRAJOWY, OSTRAWSKI I GÓRNOŚLĄSKI, KAMIENNY I KUZIENNY, KOKS, ANTRACYT, BBYKIETY.

w stanie temu zapobiedz, gdyż przez pobieranie wysokich premii asekuracyjnych stają się dla ogółu ludności niedostępne.

Temu stanowi rzeczy mogłoby zapobiedz zaprowadzenie powszechnej asekuracji od ognia, która dawałaby lepsze warunki, pobierała niskie premie asekuracyjne, a ponadto gdzie byłby ubezpieczony.

Wobec tego podpisani wnoszą: Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1912 r. przedłożył Izbie posłów do uchwalenia zarys ustawy ramowej, nakładającej na sejmy krajowe obowiązek zaprowadzenia krajowego, przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Pod względem formalnym proszę, o przydzielenie wniosku niniejszego do komisji prawniczej.

Witos!

1 wszyscy posłowie PSL.

Wniosek nagły posła Rusina i towarzyszy w sprawie zapomogi dla pogorzalców gminy Budzowa powiatu Myślenickiego.

Dnia 22 października r. b. wybuchł pożar w gminie Budzowie, podłożony (prawdopodobnie) zbrodniczą ręką. Pożar ten zniszczył doszczętnie 7 domów mieszkalnych i 7 stodół i zabudowań gospodarczych wraz z całymi zbiorami i zapasami żywności, pozostawiając w największej nędzy i rozpacz 7 rodzin właściańskich.

W niedługim czasie, bo już dnia 25 października br. wybuchł drugi pożar w tej samej gminie Budzowie i zniszczył doszczętnie wraz z całymi zbiorami i zapasami żywności 6 domów mieszkalnych i 3 stodoły, pozostawiając w największej nędzy i rozpacz 6 rodzin właściańskich.

Wskutek szalejącego w dniu tym wichru w tej okolicy, żywioł ten roznosił się z gwałtowną szybkością i roznosił palące się szopy zboża na inne domostwa, szerząc straszliwy popłoch pomiędzy ludnością tej gminy. Wobec tego ratunek palących się domów stawał się niemożliwy. Wskutek takiej twrogi nie spostrzeżono nawet kiedy wichur zaniosł palący się sноп na wieżę kościoła parafialnego, oddalonego przeszło o 600 metrów od miejsca pożaru. Kościół ten również jak i te domy został zupełnie i doszczętnie zniszczony.

Dotknięci straszną klęską właścianie nie mają czem swych rodzin i żywego inwentarza wyżywić, jak również nie posiadają żadnych funduszków na odbudowanie budynków, gdyż z pomiędzy pogorzalców zaledwie jeden miał nisko ubezpieczone budynki. Kościół również był bardzo nisko ubezpieczony, bo zaledwie na 23 tysiące koron.

Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 140.000 koron.

Podpisani wnoszą, Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd, ażeby pogorzalcem gminy Budzowa udzielił wydatnej zapomogi, by mogli wyżywić swoje rodziny i inwentarz i odhu-

dować budynki gospodarcze, jak również i kościół parafialny.

Pod względem formalnym proszę przydzielić ten wniosek bez pierwszego czytania Komisji zapomogowej.

Wnioskodawcy

Józef Rusin i towarzysze.

Wnioski posła Bisa i towarzyszy w sprawie udzielenia zasiłku i bezprocentowej pożyczki na lat 10 z funduszków państwowych pogorzalcem w gminach Nastki Jeżowe, Zdziary i Kopki w powiecie niskim.

W sprawie zmiany ustawy targowej o zniesienie prawa handlowego z 6 miesięcy na 14 dni.

Jan Bis i towarzysze.

Wniosek posła Bisa i tow. w sprawie odbudowania spalonej części mostu na Sanie na drodze Nisko—Zarzecze.

W sierpniu w r. 1907 spaliła się część mostu na Sanie na drodze Nisko—Zarzecze, wybudowanego przed 20 przeszło laty kosztem rządu.

Mimo, iż okolica ta posiada ziemie urodzajne z ludnością nader ruchliwą, dotychczas mostu nie odbudowano i cała komunikacja odbywa się promem, utrzymywanym przez Wysoki rząd. W razie zaś większego stanu wody na Sanie ludność tych okolic na kilkanaście mil wokoło wprost pozbawiona jest wszelkiej komunikacji nawet listowej.

Ponieważ koszta odbudowy tej części mostu nie byłyby wcale dla Wysokiego Rządu wysokie, dla ludności zaś okolicznej w każdym razie za wysokie, tembardziej, iż most ten jest na rzece splawnej, będącej pod administracją Wysokiego Rządu, przeto Wysoki Rząd może i powinien ten most odbudować.

Tembardziej, iż raty na opłatę kosztów odbudowy i koszta utrzymania będą wcale mniejsze aniżeli koszta utrzymania przewozu.

Most ten ważnym jest także, iż w przyszłości ma iść kolej z Niska do Rzeszowa, a stąd najbliższem połączeniem do Jasła i do Węgier, co dla ruchu towarowego tych okolic jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Wskutek spalenia tego mostu zostało pozbawionych komunikacji 25 gmin, które z jednej strony są odcięte rzeką, a z drugiej granicą rosyjską. Są one odcięte, a zwłaszcza w czasie wzbierania Sanu zupełnie od wszelkich miejsc, gdzie mogą zbywać swe produkty rolne, a także i od miast powiatowych.

W myśl regulaminu należy ten wniosek bez pierwszego czytania odesłać do komisji budżetowej.

Bis i inni posłowie ludowi.

Interpelacja posła Bojki i tow. do Ministra spraw wewnętrznych, w sprawie konsulatu austriackiego w Kopenhadze w Danii.

Jak powszechnie wiadomo, Galicja jest krajem od dawna najbardziej pod każdym względem krajem zaniedbanym przez przeszłe rządy. Wskutek tego ludność nasza, nie mogąc znaleźć utrzy-

mania w rodzinnym kraju, od dłuższego czasu zmuszona jest szukać zarobków za morzami w obcych krajach. Trzeba podziwiać naszych ludzi, którzy nie znając ani stosunków w państwach zamorskich, ani języka, przecie znaleźli obfitszy kawałek chleba i swym groszem, krawo w pocie czoła zarobionym, podreperowali straszną nędzę galicyjską. Emigracja ta, uratowała nasz kraj niemal od bankructwa i jeżeli możliwym się stałoby pozostałych w kraju, to tylko dzięki emigracji. Mimo to, rząd państwowy zapoznał sprawę emigracji i prawie nic nie zrobił, aby sprawę tę tak ważną nie tylko dla Galicji, ale dla wszystkich krajów koronnych państwa austriackiego uregulować, mimo, że inne mocarstwa to już uczyniły. Ludność nasza emigrująca żali się najbardziej o to, że w konsulatach austriackich za granicami państwa nie może się rozmówić w macierzystych językach, wskutek czego narażona bywa na różne dotkliwe straty materialne i moralne. Szczególniej emigrujący do Danii odczuwają to w wysokim stopniu, a przecie tam w r. 1911, przebywa w Galicji około 9 tysięcy robotników. Aby tej ludności przyjść z pomocą podpisani zapytują Ministra spraw wewnętrznych czyby nie był skłonny porozumieć się z Ministrem spraw zewnętrznych w tym kierunku, aby zaraz poczynił takie zarządzenia, by w konsulatach austriackich w ogólności, a w Kopenhadze w szczególności, ludność robotcza pochodząca z Galicji mogła się rozmówić w języku macierzystym.

Wiedeń, 9 listopada 1911.

Bojko
i tow. P. S. L.

Interpelacja posła Bisi i tow. do c. k. Ministra spraw wewnętrznych w sprawie zamordowania obywatela Marcina Cudziłę z Mostków p. Nisko przez pograniczną straż rosyjską.

Dnia 4 listopada 1910 przy granicy austriacko-rosyjskiej między słupami 221 i 222 na terytorjum austriackim żołnierz straży pogranicznej rosyjskiej w ohydny sposób zamordował wystrzałem z karabinu w odległości nie mniejszej niż 2 metry od granicy 70-letniego starca Marcina Cudziłę długoletniego wójta w gminie Kostki, człowieka cenionego i szanowanego. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Wobec tego podpisani zapytują Jego Ekscelencję Ministra spraw zagranicznych za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych.

1) Czy wiadomem mu jest zastrzelenie obywatela austriackiego przez straż pograniczną rosyjską na terytorjum austriackim.

2) Co w tej sprawie zamierza uczynić, ażeby zapewnić bezpieczeństwo życia ludności, zamieszkującej nadgraniczne okolice, a państwo rosyj-

skie zmusić do szanowania nietykalności terytorjum państwa austriackiego.

3) Co zamierza uczynić dla wynagrodzenia przynajmniej strat materialnych, wyrządzonych rodzinie zabitego przez zabicie ojca i żywiciela rodziny.

4) Interpelant żąda, aby Minister spraw wewnętrznych wdrożył dochodzenia w tej sprawie, aby władze rosyjskie zmusić do wynagrodzenia strat pozostałej rodzinie.

Wiedeń, dnia 9 listopada 1911.

Interpelacja posła Madeja i tow. do Jego Ekscelencji pana ministra rolnictwa w sprawie ubezpieczenia bydła w Galicji.

Już od dłuższych czasów posłowie ludowi stawiali wnioski w parlamencie, by Wysoki Rząd raczył ubezpieczyć bydło biednym rolnikom. Ubezpieczenie bydła jest od dawna jednym z najpilniejszych zadań administracji publicznej, a szczególnie w Galicji, gdzie dobrobyt ludności włościańskiej nie tak od uprawy zbóż, jak od stanu hodowli bydła, z której ludność ta głównie czerpi dochody, zależy. Popieranie hodowli bydła leży jednak nie tylko w interesie ludności włościańskiej, ale także w interesie całej ludności państwa i kraju, ponieważ tylko kwitnące rolnictwo może dostarczyć ludności miast i ludności robotniczej dostatecznej ilości mięsa. Hodowla bydła cierpi u nas z różnych przyczyn. Jedną z najważniejszych jest brak ubezpieczenia bydła. Brak ten naraża bowiem naszą ludność włościańską na ciągłe straty, które tem boleśniej dają jej się we znaki, że bydło jest najcenniejszą częścią majątku włościańskiego. Ubezpieczenie bydła nie może się jednak rozwijać w naszym kraju z dwóch przyczyn: 1) Państwo nie wynagradza dotychczas należycie strat spowodowanych przez zarazy. 2) Państwo nie przyczynia się w niczem do ubezpieczenia bydła od strat, spowodowanych nie zarazą, ale innymi przyczynami.

Państwo obciąża stowarzyszenia ubezpieczeń od bydła podatkami, nie dając im się niczem usprawiedliwić w tych wypadkach, gdzie chodzi o stowarzyszenia ubezpieczeń, dążących nie do osiągnięcia zysku, ale dla dobra powszechnego mieszkańców.

Wobec powyższych okoliczności zapytują podpisani:

Czy jego Ekscelencja pan Minister gotów jest wziąć w obronę biednych rolników i zaprowadzić przymusowe ubezpieczenie bydła w Galicji

Wiedeń, dn. 8 listopada 1911.

Jakób Madej /
i inni posłowie ludowi.

„CZUWAJ”

biułek do papierosów w książeczkach i opakowaniu patentowem, po 4 halerze wyrobu największej w kraju fabryki tutek i biułek cygaretowych **Rudolfa Herliczki w Krakowie.** Za dobroć gatunku i higieniczne wykonanie daje firma zupełną gwarancję. Wzory wysyła się darmo i oplatnie.

Widmo.

Projekt przymusowego ubezpieczenia społecznego został na nowo przez rząd wniesiony na sesji jesiennej rady państwa, o objętości dużego tomu. Zaledwo chłopci odetchnęli swobodniej a chwila kiedy rada państwa została rozwiązana, wskutek tego i ustawa o ubezpieczeniu społecznym odpadła. Dziś na nowo zjawił się projekt, jak widmo zaczyna posłów ludowych niepokoić, bo rzeczywiście godne zastanowienia, co w tej chwili robić. Większość w parlamencie ten projekt znaleźć może, a wtedy gdyby się stał ustawą według przedłożenia rządowego, przybyłby nowy ciężar na chłopskie barki, w postaci nowych podatków, które i tak coraz to wyższe. Przybyłaby cała falanga nowych urzędników, zaczęłoby się maltretowanie chłopca meldowaniem, płaceniem kar, jednym słowem można powiedzieć, że byłby ciężar za duży na barki chłopskie. Obecnie rząd austriacki chciał projekt ten bez pierwszego czytania odstąpić komisji, lecz temu sprzeciwiło się prezydium Koła polskiego i w obec tego przyjdzie dyskusja w parlamencie dosyć długa, posłowie z klubu ludowego będą w radzie państwa przemawiać i sprawa przeciągnie się dłużej. Klub ludowy obecnie jest w większej liczbie silniejszy jakoteż i Koło polskie jest więcej harmonijne, jest możliwość, że znajdzie się większość w Kole, która uchwalenia projektu rządowego w tej treści i formie nie dopuści. Klub ludowy odbył w tym celu posiedzenie, na którym jednomyślnie oświadczono się nie dopuścić bez pierwszego czytania do komisji. Klub ludowy odbędzie w tej sprawie osobne posiedzenie, ażeby zawczasu starać się, gdyby projekt ten nie dał się w zupełności odrzucić, to przynajmniej tak zmienić, ażeby nie stał się nowym i wielkim ciężarem dla chłopca.

Baczność Bracia chłopci!

! Jedynak,

poseł do Rady państwa.

Publiczne roboty melioracyjne.

W ostatnich latach spadł udział kraju w państwowym funduszu melioracyjnym, którego dotacja roczna wynosi 8 milionów koron, z 29 1/2% na 19 1/2%. Powodem tego było nieprzychylnie traktowanie kraju ze strony Ministerstwa rolnictwa i robót publicznych, które, widząc niesnaski panujące między frakcjami w Kole polskim, opóźniały badania projektów technicznych, a gdy te projekty uznane zostały za odpowiednie, zwracały uchwalone przez Sejmy projekt ustaw Wydziałowi krajowemu z żądaniem rozmaitych zmian i ponownego przedkładania tych ustaw Sejmowi.

I tak w r. 1909 przedłożył Wydział krajowy Ministerstwu rolnictwa cały szereg projektów technicznych, które jednak nie zostały zreambulowane, jak dawniej w tym samym roku, lecz dopiero w r. 1910 — a w r. 1911 Ministerstwo rolnictwa zażądało zmian w projektach ustaw, co w obec obstrukcji ruskiej w Sejmie znaczyło tyle, co odroczenie sprawy na czas nieograniczony.

Wydział krajowy wykazał Ministerstwu, że żądanie zmian w ustawach jest zupełnie nieuzasadnione, gdyż zakwestjonowane przez Ministerstwo postanowienia znajdują się w kilkudziesięciu podobnych sankcjonowanych już ustawach, a co najciekawsze, Ministerstwo rolnictwa zażądało właśnie zmian takich przepisów w ustawach, które od r. 1885 na wyraźne żądanie tego Ministerstwa w innych ustawach były zamieszczone. Widocznie więc była tendencja Ministerstwa na wszelki możliwy sposób wykluczyć Galicję, a przynajmniej zmniejszyć jej udział w państwowym funduszu melioracyjnym.

Wskutek interwencji posłów nowego, solidarnego Koła Polskiego, tudzież p. Ministra dla Galicji odstąpiło w październiku r. b. Ministerstwo rolnictwa od żądania, aby odnośne projekty ustaw Sejm drugi raz uchwalał i postanowiło przedłożyć do sankcji cztery następujące projekty ustaw, które mają na celu wykonanie robót kosztem przeszło 8 milionów koron:

1) Ustawa o regulacji rzeki Bugu od ujścia Raty do granicy państwa w powiecie sokalskim. Koszta regulacji Bugu na tej przestrzeni długości 28 3/4 kilometrów i ujścia rzeki Raty na długości 6 1/2 km. obliczone na 1,840.000 kor. mają być pokryte w stosunku po 40% z funduszu krajowego i państwowej dotacji wodnej administrowanej przez Ministerstwo robót publicz., a 20% z państwowego funduszu melioracyjnego. Roboty mają być wykonane w latach 13 począwszy od r. 1912.

2) Ustawa o regulacji potoku Białego stoku w 12 gminach i obszarach dworskich powiatu Sokalskiego i Kamioneckiego. Koszta regulacji potoku na długości 29 km., tudzież dopływów i rowów osuszających łącznej długości 68 1/2 km. razem 97 1/2 km. obliczone zostały na 1,970.000 koron, z czego ma pokryć kraj i państwowy fundusz melioracyjny po 40%, a 20% przymusowa spółka wodna, utworzona z właścicieli interesowanych gruntów, które zostaną osuszone i ochronione od wylewów na powierzchni 6.111 morgów. Roboty przy użyciu dwóch sił technicznych mają być wykonane w latach 10 począwszy od r. 1912.

3) Ustawa o regulacji rzeki Jasiołki z dopływami w powiatach Jasielskim i Krośnieńskim. Koszta regulacji Jasiołki od gminy Lipowicy do mostu na gościńcu państwowym w Jasle na długości 43 kilometrów wraz z uregulowaniem ujść potoków Chlebianki, Bóbrki i Jasionki, tudzież bocznych ścieków, niemniej też obwałowaniem obu brzegów Jasiołki między mostami kolejowym i drogowym w Jasle obliczone na 3.100.000 kor. Koszta te pokrywa w stosunku po 40% tj po 1.240.000 kor. fundusz krajowy i państwowa dotacja wodna, a 20% tj. 620.000 kor. państwowy fundusz melioracyjny. W regulacji tej, która ma na celu zabezpieczenie brzegów od zrywania, zmniejszenie wylewów powyżej Jasła, interesowanych jest 12 gmin i obszarów dworskich w powiecie jasielskim, a 18 gmin w powiecie krośnieńskim, mianowicie: Jasło, Gorajowice, Sobniów,

Hankówka, Wolica, Warzyca, Roztoki, Zimna woda, Sądkowa, Szebnie, Dobrucowa, Brzezówka, Modrówka, Męcinka, Jędlicze, Borek, Żarnowiec, Dobieszyn, Żręcin, Świerzowa, Szczepańcowa, Machnówka, Niżnia Łąka, Wrocanka, Wietrzno, Równe, Zboiska, Cergowa, Dukla i Lipowica. Kilka z tych gmin, jak np. Szczepańcowa, Machnówka, Jędlicze od lat kilkunastu domagały się regulacji Jasiółki, do wykonania robót jednak nie przyszło, gdyż ubogie gminy nie mogły pokryć 1/3, części kosztów. Obecnie regulacja będzie przeprowadzona wyłącznie kosztem kraju i państwa w ciągu lat 15 począwszy od r. 1912 przez Wydział krajowy przy użyciu 2 sił technicznych.

4) Ustawa o podwyższeniu obu stronnych wałów Łęgu od gminy Krawce do mostu kolejowego w Zaleszanach w powiecie Tarnobrzskim. Koszta robót obliczone na 1,200.000 kor. pokrywa w stosunku 40% fundusz krajowy, 50% państwowy fundusz melioracyjny, a 10% spółka wodna, zawiązana dla regulacji rzeki Łęgu. Datek 10% przypadający na spółkę zaliczy fundusz krajowy, spółka zaś zwróci tę zaliczkę dopiero po ukończeniu robót, które mają być wykonane w latach 12 począwszy od r. 1912.

Wiedeń, 8 listopada 1911.

Andrzej Kędzior.

„Florjanka“ a „Wisła“.

Coraz częściej nadsyłają nam nasi czytelnicy listy z »Florjanki«, w których z okazji przyjęcia do wiadomości wypowiedzenia ubezpieczenia z powodu przeniesienia się do »Wisły«, bawi się »Florjanka« w opiekunkę włościan i jeszcze w ostatniej chwili stara się ich u siebie zatrzymać. Wprawdzie pamiętamy jeszcze te czasy, kiedy ta pańska instytucja zupełnie inaczej się z chłopami obchodziła i choć do niej chłopci się garnęli wyrzucała ich gwałtem z ubezpieczenia. Ale od czasu powstania »Wisły« jakoś dziwnie stosunki się zmieniły i ta sama »Florjanka«, która przedtem starała się pozbyć ubezpieczeń chłopskich, stała się nagle ich wielką przyjaciółką i opiekunką. Zamiar sam w sobie chwalebny, gdyby »Florjanka« chciała iść prostą drogą i gdyby zachwalając siebie nie pisała nieprawdy o drugich.

W listach swych bowiem pisze »Florjanka« tak: »W razie przeniesienia ubezpieczenia do innej asekuracji, będzie Pan musiał płacić fundusz rezerwowy poraz drugi nowemu Towarzystwu. (Ma naturalnie »Wisłę« na myśli). Tymczasem pisząc to »Florjanka« popełnia świadome kłamstwo, bo właśnie »Wisła« tem się od niej różni, że od swoich ubezpieczonych żadnej należytości na fundusz rezerwowy nie pobiera, a więc kto się do niej przenosi z »Florjanki« nic na tem nie traci. Tak samo nie na miejscu jest samochwalba »Florjanki«, zawarta w tych słowach:

»Przekona się Pan łatwo, że Towarzystwo nasze jest tańszem od innych Towarzystw asekuracyjnych. Jest bowiem »Florjanka« tańszą, ale nie dla chłopów, tylko dla panów, którzy w niej mają znaczne ulgi, bo we »Florjance« i n a jest opłata dla panów, a i n n a dla chłopów (znacznie droższa). A tymczasem we »Wisłę« otrzymuje każdy ubezpieczony 10% opustu za zgłoszenie ubezpieczenia na 10 lat, choć płaci rocznie, który to opust daje »Florjanka«, ale znowu uprzywilejowanej przez siebie szlachcie. I nic dziwnego, bo instytucja założona przez szlachtę, która ani chłopów, ani małomieszczanina, ani nawet księdza do rządów nie dopuści, nie może inaczej postępować, bo wiadome każdemu, że kruk krukowi oka nie wykole«.

Niechże zatem »Florjanka« nie będzie tak czuła dla chłopów, bo i oni nie są już tymi powolnymi baranami, których można było prowadzić na rzeź, tylko znają swoje prawa i umieją odróżnić ziarno od plewy. Mają chłopci swoją »Wisłę« to się w niej ubezpieczać będą, a panowie niech się trzymają swojej »Florjanki«, która była dla nich tak dobrą matką przez całe 50 lat, a macochą dla chłopów.

Dostali po nosie!

Żyd w Sukiennicach w Krakowie, jak dostanie kundmana z prowincji (a on ma czuja dobrego), to mu za łada szmacinę, co nie warta pół korony, zaśpiewa trzy. Jak kupiec mądry obieca mu 30 potem doda 10 h żydek kramarz spuszcza na dwie kor., półtóry, jedną, nareszcie się godzi i tak z zyskiem targ ubity.

Takim kundmanem na towar urzędniczy jest obecny prezydent ministrów hr. Stirck.

Panowie urzędnicy tak zachwalali swój towar, tak się niby drożyzną drożyli, a targowali jak ten żydek ze Sukiennic krakowskich. Ale że ten niby kupiec wie co warte, wie ile się należy, nie dał się wziąć na bas. Poprzedni Gaucz zjechał ich dobrze i poszedł, bo wiedział, że takie żądania wysokie, to krzywda dla tych, co ciągle płacą podatki, a znikąd pensyj nie biorą. Ten zaś nowy minister oszacował, co towar wart, bo wie, że jeżeli jest pokrzywdzenie, to niższych warstw, służby państwowej, która właściwie robi za tych, co mają czas się bawić, a jak braknie na zabawę, to krzyczą gwałtu! Chłopie! daj! Wyraźnie powiedział on: »Mniej sił roboczych, ale stosownie użytych i lepiej płatnych« — czyli, sam minister rozumie, że jak dużo urzędników, to i wiele czasu na objanie się po biurach, a i poza biurami, a więcej wydatków na płace, więcej spychania roboty na niższe ich warstwy i służbę państwową, a my wiemy, że więcej i czasu na gniecienie i popycha nie chłopów.

Bo ta koza dojna, chłop też potrzebuje czemś

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniecienia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rabarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Mówimy Wam o świadczona, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. — 6 pudełek franko 4 K. — Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy. Elsaplatt, Nr. 163, Kroacia.

lepszym żyć — nie słomą, aby mogła wyżywić państwo.

W ślad za tem przemówieniem prezydenta ministrów chłopscy posłowie i całe Koło polskie powinno się starać, żeby chłopu ulżyć w jego biedzie, a nie tak oddawać do ostatka, że aż mu oczy na wierzch wylażą. Weźmy np. urzędnika, który ongi był żandarmem. Kiedy nim był dawniej nie krzyczał, że miał za mało, choć miał rodzinę na utrzymaniu. Ale kiedy przerodził się na urzędnika i ma dwa i trzy razy większą pensję niż dawniej i rodzinę odchowal, to mu już za mało, bo dawniej był niby »inkszy« a dziś inny. Taksamo ma się rzecz z tymi grubemi rybami, co to mają wielkie tytuły i honory i wielkie płace, a mało roboty. Prawdę powiedziawszy, najwięcej roboty mają niżsi urzędnicy przy podatkach, co to muszą prawie każdemu chłopu kieszenie za podatek rewidować, bo to ich fach, ale przy sądach drobiazgowki i pyskówki sprawy zmniejszyć się powinny przez zaprowadzenie sądów polubowych w gminach, to i tych panów mniej będzie. A jak się jeszcze zdziesiątkuje te grubsze ryby we wszystkich i urzędach, to i chłop na kieszeni i sercu lżej poczuje.

Usuwać karczmy ze wsi jest naszym obowiązkiem, będzie mniej pijatyk, bitek, przekleństw, złorzeczeń, tych zarodników, z których lęgną się urzędnicy, procesy, adwokaci, komisyjki itp. udreżenia chłopu. Jak gmina płaci na szkołę 100, 200, 300 lub i 400 kor. to nieraz ci panowie wołają: »Chłopie płacisz wielkie podatki przez szkołę«. Ale nie powiedzą oni, że to oni tyle kosztują i nie jeden mniej świątły uwierzy. Gdyby chłop dawno miał tę oświatę, jakiej potrzebuje, toby nie było tylu urzędów, urzędników, a szczególnie po sądach; nie byłoby tyle karczem i te 200, 300 kor. na szkołę nie byłoby (nie wszędzie) kością w gardło pchaną chłopu, aniby ci panowie nie wołali, że drożyzna. Nam się więc cieszyć należy ze stanowiska prezydenta ministrów, że tym krzykaczom raz dał po nosie, bo nam oświaty, a nie procesów i urzędników potrzeba.

Aby tylko wykonał to, co powiedział, a przecieżby się jakoś chłopu ulżyło!

W. Westfalewicz,
nauczyciel - ludowiec.

Ucieczka Siczyńskiego.

Dnia 10 bm. rozeszła się wieść, która poruszyła umysły w kraju, a mianowicie, że Mirosław Siczyński, który zamordował swego czasu namiestnika Potockiego, uciekł z więzienia w Stanisławowie. Siczyński skazany był pierwotnie na karę śmierci, później zamieniono mu karę w drodze ulaskawienia, na 20 lat więzienia. Pierwsze śledztwo ustaliło, że nie ma śladu ucieczki gwałtownej, nie były bowiem pilowane kraty, ani wybijany mur. A że aresztanckie ubranie Siczyńskiego znaleziono w piwnicach, przeto jest uzasadniona pewność, że ucieczkę ułatwili mu dozorczy. Aresztowano też

natychmiast czterech dozorców i zarządzone rewidzie w mieszkaniach, które speliły na niczem.

Siczyńskiego strzegli, dwaj dozorczy nazwiskiem Nuda i Malarz. Nagromadzony materiał dowodowy wskazuje, że ucieczkę ułatwił Nuda. Są poszlaki, że Siczyński po ucieczce ukrywał się u dozorczy Cieślíkowa.

Wynik śledztwa.

Śledztwo ustaliło sensacyjny szczegół. Oto w ogrodzie, leżącym naprzeciw zakładu karnego, oczekiwali na Siczyńskiego wieczorem dwaj mężczyźni z podniesionymi kołnierkami i w naciśniętych na czoło kapeluszach. Gdy Siczyński się do nich zbliżył, uściskali go, a jeden z nich rzekł: »Skończyła się już twoja bieda«, poczem wszyscy trzej oddalili się szybko w głąb parku.

Więzień Chomin, który razem ze Siczyńskim odsiadywał karę, zeznaje, że około godziny 9-tej wieczorem przyszedł Siczyński z butelką wina do celi i poczęstował go. Po wypiciu znaczniejszej ilości wina, zasnął i nie wie, co się dalej działo. Jakby przez sen przypomina sobie, że na kurytarzu słychać było jakieś podejrzane szmery.

Prokurator Hince daje następujące przedstawienie sprawy: »Dozorca Nuda dotychczas nie przyznał się, jednakowoż, nagromadzone przeciw niemu poszlaki stwierdzają, że tylko Nuda mógł ułatwić ucieczkę. Inni dozorczy mogą odpowiadać tylko za brak dozoru. Wezwani, jako rzeczoznawcy, ślusarze stwierdzili, że zamki w drzwiach otworzono kluczami oryginalnymi lub podrobionymi, a nie wytrychami. Siczyńskiego prowadzono aż do frontowego skrzydła. Pierwsze drzwi bramy aż do podwórza, musiał mu otworzyć Nuda, a z faktów, że posterunek wojskowy nie zatrzymał go na bramie głównej przypuszczać można, że Siczyński wyszedł w mundurze dozorczy. O ile można wierzyć posterunkom wojskowym, Siczyński wyszedł z gmachu sam bez żadnego towarzystwa. Największą trudność dla zbiega przedstawiało przejście obok pokoju odźwiernego. Pełni tam służbę człowiek nieposzlakowanej uczciwości, znający wszystkich więźniów, który z pewnością byłby Siczyńskiego poznał i w przebraniu. Musiano tu więc użyć klucza podrobionego, tudzież pory, po godzinie 10, kiedy portjer, zamknąwszy bramę, udał się na spoczynek. Portjer trzyma klucz od bramy zawsze pod poduszką i twierdzi stanowczo, że nikt nie mógł mu go wykraść.

Siczyńskiego wyprowadzono z więzienia najkrótszemi drogami, gdzie tylko przypadek mógł zetknąć zbiega z którymś z dozorców.

Więści różne.

Donoszą nadto, że matka Siczyńskiego nie wiedziała nic o tem, iż ma on uciekać.

W sprawie gra rolę prawdopodobnie przekupstwo. Siczyński miał uciec samochodem ku węgierskiej granicy. Opowiadają, że na wiosnę tego roku Siczyński postarał się w zarządzie więziennym o pozwolenie na plombowanie zębów i wyjednał dopuszczenie dentysty J. Podczas wi-

zyt Siczyński długo z nim rozmawiał. Na jakiś czas przed ucieczką Siczyńskiego, J. zakupił samochód, który teraz znikł bez śladu. Policja prowadzi dochodzenia w tej sprawie.

Sędzia śledczy przesłuchuje wszystkich żandarmów, którzy wtedy patrolowali obok Stanisławowa, czy czego nie zauważyli.

Zdanie polityków.

»Gazeta Wieczorna« ogłasza interwiew z jednym z przywódców ukraińskich, który powiedział: »Jest wykluczonym, aby klub ukraiński do tej sprawy się mieszał. Sprawa Siczyńskiego przestała istnieć dla klubu ukraińskiego z dniem 10 listopada. (Dzień uciezki).

Radykalny poseł ruski, Baczyński, oświadczył: »Dla kraju zginął Siczyński na zawsze. Kto wie czy nie jest to lepszym dla obu stron (tj. polskiej i ruskiej), aniżeli gdyby Siczyński kiedyś mógł agitować i pracować politycznie wśród ludu.«

Historja budowy i poświęcenia pomnika Grunwaldzkiego w Gremboszowie

czyli w jaki sposób zostałem na stars lata pljakiem.

Każdego Koroniarza, wita się u nas w kraju całą duszą, a cóż dopiero braci warszawiaków, z których jeden jest redaktorem gazety chłopskiej »Zarania«, która tam takie przeżywa ciężkie chwile, jakie my tu niedawno przeżywaliśmy, a sądząc z artykułów gazety kościelnej, może i przeżywać nie długo będziemy musieli.

Toć powitałem ich jak tylko moja dusza umiała, a nie spodziewając się, że p. M. taki materialista, zapytałem go, czy nie pozwoli przed śniadaniem, kieliszek koniaku?

Wyściskał mię, jak tylko warszawiaki umia, ale nie wypił nic.

Aby mię w oczach mych gości niby wyżej podnieść opowiedział, że w Królestwie cieszą się dużą sympatją.

Na dowód tego mówił, iż tak się tam pewien pan zakochał we mnie, że koniecznie zapragnął mieć synka, któryby się wabił Kubą. Mimo, że tam kobieta inne miała ponoś życzenia, to jak ci wziął kobietę molestować, a majdrować, tak ci kobieta wytrzasła chłopca i nazwał go Kubą.

Oby się mu zdrowo chował, oby był szczęśliwszy odemnie i oby go Pan Bóg zachował od przyjaciół w rodzaju p. Malinowskiego!

Około jedenastej godziny pochód przybył do kościoła, do którego wpuszczono najprzód braci z Królestwa, którzy przybyli w dużej liczbie z dalszych okolic, bo i od Pacanowa.

Biedacy! Oni coś podobnego nie widzieli i nie słyszeli, toć wielu z nich miało lzy radości w oczach! Mówili: »mój Boże! gdyby u nas coś podobnego

któ urządził, toby zaraz zjechało wojsko, kozacy i połowę by zabrano do kozy, a może i na »Sybir«, a tu nie uświadczy ani żandarmów, ani żadnych policjantów.«

»Oczywiście p. M. tego nie widział i nie słyszał, bo on tylko widział »flachę baniastą« i śnił mu się chochoł Wyspiańskiego!

Ha! są różne oczy i różne sposoby widzenia rzeczy!

Po nabożeństwie i po kazaniu pochód udał się do pomnika odległego blisko 2 kil., w szczyrem polu, nad kanałem Zyplikiewicza. Niebo się zachmurzyło, zimny wiatr zaczął dąć od zachodu, a deszczyk, jakby na przekorę zaczął kropić, lubc nieśmiało.

Nie było żadnych komitetowych, którzyby przestrzegali ładu w pochodzie, każdy człowiek zdawał się być ordnerem dla siebie, co inteligenci do mnie podnosili.

I cała fala różnobarwna, morze głów w największym porządku przyplnęła pod pomnik.

Ks. proboszcz miejscowy przed poświęceniem zabrał głos i wygłosił dłuższą przemowę. Po nim dr Moskwa gadał jeszcze dłużej, a ludzie lekko tylko ubrani, a zagrznani w kościele kulili się wielce od zimnego wiatru. Drowi Witkowi brakło czasu na treściwszą gadaninę. Ci ludzie, co stali za wiatrem, słyszeli dobrze mowców, ci po drugiej stronie wcale nie mogą nic słyszeć, zaczęli się powoli wymykać do domu, tem bardziej, że to już było blisko koło 3-ciej. Ze się mowa ks. Halaka nie wszystkim zdała, a p. M. najbardziej, to już na to nic nie poradzę. Nie wielu mamy ks. b. Bandurskich.

Mnie się i mowa dra Moskwy wydała dużo wiecową i agitacyjną, ale rad byłem, że i tacy mowcy się znaleźli. Najsympatyczniej oddeklamował udatny i okolicznościowy wierszyk, chłopcyna mały Kogut, ale i tego p. M. nie słyszał, bo on wiecznie myślał, by »brata Kubę« zozydzić!

Naturalnie nie słyszał i tego ślicznego śpiewu, który wykonywali chłopci i dziewczuchy tutejsze pod kierunkiem niespracowanych p. p. nauczycieli tutejszych Wojtanowicza i Stolarza. Nawet tak wytworny chór Sokoła dąbrowskiego, nie mógł im odmówić zasłużonych pochwał!

Z pieśnią i muzyką wrócił pochód do wsi i tu się rozwiązał. Na tem się właściwie zakończyła cała uroczystość i jako gospodarzowi obchodu zależało mi na tem, aby to co dotąd było, wypadło dobrze.

Ale ludzie są tylko ludźmi, a zatem czemś posilić się musieli, bo jak słusznie ktoś powiedział: »człowiek jest człowiekiem, nie zostanie bogiem, toć pierwszych swoich potrzeb, nie może być wrogiem«. A pisali pogańscy pisarze, że i ich bogowie, siedzący gdzieś na Olimpie, popijali wino zwane ambrozją i zjadali nie głupio różne boskie przysmaki.

Na utrapienie p. M., musieli i po tym obcho-

**Polecamy gorąco naszym rodakom
kolińską domieszkę do kawy.**

pie ludzie się czemś posilić, bo przecież od rana do 4-tej, mieli do tego prawo.

W Królestwie, tam, gdzie berło dierży pan redaktor, widocznie ludzie żyją bożą manną, my tu tego dotąd niestety nie umiemy.

Pamiętam był obchód bitwy pod Wiedniem w Krakowie. Gościnni Krakowianie dawali ludwinie jeść, a widziałem śp. hr. Mieroszowskiego, jak trzymał w garści nie taką jeszcze flachę jak moja i lud częstował! A obchód Sobieskiego przeto nie był znieważony!

Na Grunwaldzkiej uroczystości w Krakowie, częstowano też ludzi nie byle jako, a jednak na tem nie uroczystość nie ucierpiała. A nawet tańce były w ogrodzie i ludzie się zabawili aż miło.

Gremboszów to na małą skalę uczynił, aż ręce załamał p. Malinowski i utulić się chłopina nie może.

Przypomina mi, że Jagiełło rozbił beczki z winem, a pić go nie dał! Przyznaję się, że ani ja Jagiełło, ani rozbić nie było co. A przecież zdala przybyłym, dać koniecznie coś było potrzeba i czem miałem i jak mogłem, zaonym i kochanym gościom, służyłem z najwyższą rodością, a gospodarze tutejsi czynili to tak samo.

Kto i co na ten cel mi ofiarował, to uważam za ubliżenie się p. redaktorowi ekskuzować, ale mogę mu pokazać rachunki za pobrane artykuły od kupców.

Co się działo po obchodzie, tem się już wcale nie mogłem zajmować. Było udatne przedstawienie wieczór, a w gospodzie chrześcijańskiej i w dworze, młodzież potańczyła ponoś. To była rzecz gości i właścicieli domów. Moją rzeczą było czuć, aby był spokój, co się chwaleb Bogu stało.

P. Malinowski zabawił się w mentora najniepotrzebniej, czego nawet nie uczynił taki moralista, jakim jest tutejszy proboszcz.

Za tyle pracy i bezinteresownego poświęcenia grosza i trudu, czy młodzież nasza, kiedy gości sobie tego życzyli, czy nie wartali tej chwili jednej, zabawić się po bożemu? Czyż chłopci mają wciąż tylko śpiewać »Gorzkie żale« i »Płacicie Anieli«? To bracie nie tędy droga.

Przyznaję, że tego nagradzać nie ma za co, ale żeby aż ręce i nogi załamywać i z tego wynuwać, aż takie wnioski, jakieś pan wysnuł, to jest wybierać się z armatą na komary!

A ten strzał mnie się widzi, pocieszył chyba tych, którzy na Twą pracę i naszą — patrzą nie dobrym okiem!

Jakiś pobożny zaraniarzyk, odkrył u nas, że dzieci były bose!

Podziękujcie Bogu i waszym stosunkom, że wasza dziatwa nawet w lipcu zapewne sypia pod pierzynką w trzewikach. My i nasza dziatwa w lecie chodzi dotąd boso!

Kłamstwem zaś jest jakoby u nas było pięć karoziem. Jest jedna gospoda chrześcijańska, do której nawet czasem i ks. wikary nie sroma się wstąpić. W tej gospodzie od r. 1876 nie było muzyki, w ten wieczór na utrapienie p. M. zagrali, w czem jak wyżej powiedziałem udziału nie bra-

łem, ani to odemnie nie zależało, boć wolno Tomku w swym domku!

Gdy się razu jednego faryzeusz zapytał św. Jana Ewangelisty, dla czego on, taki mąż pobożny bawi ptaszynę, odrzekł mu, ukochany uczeń P. Jezusa: »Gdyby luk był woiaż naciągniony, toby pękła lub osłabła cięciwa jego«.

Ks. dziekan Wilozkiewicz, obecnie proboszcz bocheński miał zamiar wybudować dom ludowy w Oleśnie, gdzieby prócz czytelnicy, mogła młodzież od czasu do czasu zabawić się po bożemu, jak się w całym świecie robi.

Tem nas żaden moralizator nie zawstydził. Pyta się jeden w Zaranu, czy też Gremboszów ma szkołę. Tak bracie, ma, budowaną w r. 1866, jest przy niej 4 siły nauczycielskie, a kupiła śliczny plac pod nową 4-klasową i niedługo będzie ją budować. Te pijaki, rozebrały obszar dworski około 320 morgów, wybudowały nowe budynki plebafskie, co kosztowało około 30 tys., odmalowały kościół, sprawiły nowy organ, przykupiły cementa i jak mogą, tak się grzebią w trudnych czasach. Mają drogi bite, zmeliorowano im bagna, zaorowały błonie i wzięły w dzierżawę od ks. prob. około 55 morgów. Sąsiednie gminy kupiły też obszary dworskie. Tego pijacy tak nagle nie zrobili — i nawet wasi »trzeźwi« nie zrobią!

Rozumię Pana, Panie Redatorze, dlaczego wpadłeś w tak kaznodziejski moral. Informował Cię najradykałniejszy Gremboszowiak, który Ci powiedział, że cała wieś słaby radykalnie, jeno, że ja niby z tonu spuścił.

Co do informatora, to odpowiem tylko słowy biskupa Krasickiego, że »O Ryczy wole i milczeć wole«.

Idę tak, jak człowiek świadomy, jak człowiek, który sporo czasu przeżył z ludźmi, zna ich i wie, że politykowi nie wolno daleko od ludu odstępować, ale być ockolwiek naprzód, ale nie zbyt daleko.

Tyle uważałem za stogowne odpowiedzieć p. Malinowskiemu, któremu (się mocno dziwię, że takich miał informatorów i że jak mówią dał się do tego pisanja popchnąć, aż jednej społecznej babie z Krakowa.

Pokazuje się, że Prus miał rację mówić, i kiedy człek społeczny najwięcej napracuje, to wtedy go obsiada szpetne robactwo.

Zgartuję go, i bronić się muszę.

Miałem wiele zarzutów od przeciwników politycznych i mam ich, ale takiego policzka nikt mi dotąd nie dał. Za 55 lat życia robić mi chce p. Malinowski pijakiem.

Na dobre imię ciężko w życiu się dorabiałem i nadto nie więcej nie mam.

Wy Sz. Czytelnicy, którzyście tyle lat mię widzieli przy różnych okazjach, możecie najlepiej powiedzieć coś w tej materji i każdy ze mną powtórzy ową prawdziwą maksymę: »Zachowaj mię P. Boże od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi dam sobie radę!«

J. Bojko.

Požary.

Już sam ten wyraz mieści w sobie oś tak ponurego i złowrogiego dla chłopu, że aż dusza na samą myśl tę jęknie. Wyraz bowiem »pożary« oznacza zgłiszczą, utratę dachu nad głową, zniszczenie dobytku a jak często i tułaczkę o żebraczym kijku, gdy z dymem pójdzie całe mienie. Warto się tedy w oczy popatrzeć temu wrogowi wsi, by się odeś ile możności uchronić. Każdy bowiem rozsądny człowiek stara się tak urządzić, by go nieszczęścia jak najrzadziej spotykały.

Przyczyny pożarów dają się podzielić na dwie główne kategorie a to: 1) niezawinione i 2) zawinione przez człowieka.

Do przyczyn niezawinionych należy wszystko to, co się dzieje jakto mówią samo ze siebie, a więc przed czem jest się chronić trudno lub niemożliwe. Gdy naprzykład w czyjś dom piorun uderzy, albo lampka naftowa pęknie, to możemy zaliczyć do przyczyn niezawinionych.

Przyczyny o których chcę mówić są: 1) ogień kominowy, 2) wadliwa konstrukcja pieca lub komina, 3) nieostrożność, 4) podpalenie.

Ogień kominowy. Rozumie się o ile jest gdzie komin. Powstaje on ze zbytowego nagromadzenia się sadzy w kominie, a więc z niewyczyszczenia w porę komina. Na wsi, wobec tego, że tyle jest strzech, jest ten ogień zawsze niebezpieczny, grozi bowiem całej wsi. Od iskiei jakie wylatują z komina może się łatwo zająć strzecha lub dach z gontów.

Wadliwa konstrukcja. Wiadomo, że piec i kuchnia powinny być oparte zawsze o mur, nigdy o drewnianą ścianę. Tak samo nie powinno się nigdy wpuszczać w komin belek pułapu (powąły). Drzewo bowiem, gdy jest w pobliżu pieca, wysycha bardzo i wystarczy więcej paliw w piecu np. przed świętami, aby bierwiona ściany się zajęły. Tak samo w kominie, gdy wystercza belka w murze musi wyschnąć od gorącego dymu, a potem od iskry zająć się może jak trzaska i nieszczęście gotowe.

Najniebezpieczniejszymi są kominy plecione z chrustu i wylepiane gliną. Gdy bowiem glina gdziekolwiek odpadnie suchy chrust niemal musi się zająć. To też kominy powinny być murowane a konstrukcje pieca i komina powinny być takie, by drzewo chaty było od nich z daleka.

Ważne jest także pokrywanie dachów materiałem ogniotrwałym tj. niezapalnym. Jest ich więcej gatunków. Najprzystępniejszą może dla chłopu jest »cemento w a d a c h ó w k a«. Podnosimy ją dlatego, że łatwym jej jest wyrób. Każda wieś może sobie sprawić formę i wyrabiać ją np. na dochód gminny dla użytku chłopów tejże wsi. A zresztą na ten temat może się wypisać jeszcze jaki specjalista, posiadający fabrykę betonów.

Nieostrożność. Jest ona dwojaka. Bo albo wprost sam dorosły jest nieostrożny i ogień wznieca, albo nie wprost on, lecz przez pozostawienie dzieci bez dozoru w chacie. Ta przyczyna jest zbyt znana chłopom. by się nad nią

rozwodzić. Jak łatwo takich pożarów uniknąć. Trochę tylko pamięci i dobrej woli. Pali ktoś papierosa, powinien pamiętać, by nie rzucił na chybił trafił, gdzie bądź niedopałka niezagaszonego. Łatwo może on paść gdzie na słomę, trzaski suche itp. i nieszczęście gotowe. Są znów inni, co zatlą fajkę i idą legać na słomę. Zaśnie tam, fajka wypadnie mu z ust i pożoga gotowa. Inny znów nie naniesie sobie słomy czy siana za dnia, lecz dopiero wieczór biegnie ze światłem za obrokiem. A cóż dopiero mówić o takim, co nie idzie z latarnią nawet, lecz z gołą świecą lub z lampką. A ja tyle razy byłem — — — powie ktoś. Prawda, że się do czasu niejednemu udaje, ale do czasu tylko. Gdy się zaś kiedyś stanie nieszczęście, gorzko będzie żałował lekkomyślności.

Gorzej czyni jeszcze ten, co idąc z chaty zostawia w niej same dzieci i zapalki na wierzchu lub ogień pod kuchnią. Nie dość bowiem, że naraża siebie na to, iż chata może mu pójść z dymem, a gdyby tak dzieci w ogniu spłonęły? Czyż nie miałyby taki wyrzutu sumienia, że lekkomyślnie tyle istotek pozbawił życia? Gdy go jednak Bóg uchroni od tego zgryzu, to czyż nie robi on sam z nich podpalaczy? Dzieci zasadniczo nie należy nigdy zostawiać w domu samych. A już przynajmniej ukryć wszystko, czemby one mogły niechcący nieszczęścia narobić sobie lub innym. Chować więc należy wszystko, co ostre: noże, siekiery, widły, nożyki itp. Dalej chować należy zapalki, nie zostawiać im węgli jarzących itd.

Podpalenia. Przyszliśmy do najsmutniejszej przyczyny pożarów wiejskich. Źródłem jej jest złość, zawiść a przede wszystkim zemsta. Jakiś szatan zbudzi się gdzieś na dnie duszy człowieka i podyktuje mu zbrodniczy czyn, brzemienny w skutki. W ciemną noc buchną krwawe płomienie ze strzechy tego, na kim się sprawca mścić chciał. Ale ogień jest żarłoczny i nienasycony i nie szczędzi niczego. Ileż to razy już cała wieś poszła z takiego jednego dzieła czarta. Straszna to więc roślina ta złość i zemsta a urośnie tylko na okrucieństwie. Kto jest okrutny, ten w środkach nie przebiera, gdy się chce mścić. W jednym z poprzednich numerów nawoływaliśmy do baczności, by dzieci nie uczyły się męczyć niewinnych owadów obrywaniem im nóg i skrzydełek. »Czem skorupka za młodu nawrze, tem na starość trąci« mówi przysłowie, ta skarbnica mądrości ludu. A gdy się dziecko nauczy dręczyć owady, łatwiej mu przyjdzie męczyć zwierzęta, a potem jak łatwo już stracić serce całkiem i ze zemsty zamordować sąsiada lub ponieść mu w nocy pod strzechą płonąca żagiew. Tępmy tedy okrucieństwo.

Tych kilka krótkich uwag zamieszczamy dla ostrzeżenia Braci Chłopów przed zimą, w której najłatwiej o pożar. Daj Boże, byśmy tej zimy nie mieli ich w kraju.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“

WOJNA.

Kiedy oczy zwrócimy na południe, gdzie się rozpętały namiętności ludzkie, a nieprzyjacielskie armie wypróbują działania najnowszych wynalazków, służących do mordowania bliźnich, mimo woli dreszcz przejmuje człowieka.

W duszy bowiem widzi człek mimowoli te zrapnelami poszarpane cielska, te krwią ociekające kawały ludzkiego mięsa, walające się po pułatynnych piaskach i słyszy się skowyt rannych konających bez ratunku na skwarze słonecznym. Ile bólu, ile łez, ile krwi. Najszlachetniejsi, najdzielniejsi i najzdrowsi synowie Włoch i Turcji giną tam tysiącami.

To też padł głos protestu ze strony »Polskiej Ligi pokojowej«, który pod tytułem »Oskarżamy« zakłada protest: 1) przeciwko gwałceniu zobowiązania Włoch względem trybunału rozjemczego; 2) przeciwko spowodowaniu wojny przez Włochy; 3) przeciwko okrucieństwom Włochów, mordującym kobiety, starców i — o zgrozo — dzieci. »Dzieci powiązane powrozami życiem jak szczenięta« wołała ta odezwa, a zwracając się do królowej Włoch, Heleny, mówi: Gdy byn twój, stawiający pierwsze nieledwie kroki w życia — zapyta swej matki, co znaczy przykazanie boskie: »Nie zabijaj!« cóż mu nieszczęsna odpowiesz?«

I w istocie, co mu odpowie?!

Tymczasem jednak wojna wre dalej, z całym okrucieństwem i zbliża się do najwyższego punktu. W rzeczywistości »wojna święta« już się rozpoczęła. Ze wszystkich stron, bo z Tunisu, Egiptu i Abisynii, ciągną Arabowie w takiej ilości, że te siły tureckie, które obecnie walczą po stronie tureckiej pod Trypolisem, uważać należy za przednie strażę zaledwie.

Flota włoska wyjechała wprawdzie na morze Egejskie, gdzie bombardowała miasto Mitilene na wyspie Lesbos, ale pod wpływem gwałtownego protestu Austrii prawdopodobnie wycofa się stamtąd.

Większość mocarstw oświadczyła dotychczas rządowi tureckiemu, że nie uznaje przyłączenia Tripolisu do Włoch.

Dalsze walki.

W mieście Tripolis wojska tureckie dotarły już prawie do samej cytadeli, znajdującej się w śródmieściu Tripolisu. Rozgrywają się przytem mordercze walki, które bez przerwy trwają dalej. Turcy zdobyli koszary tak zwane arabskie i olbrzymie magazyny broni.

Włosi donoszą, że wszyscy żołnierze włoscy wysłani na rekonesans, zostali przez Arabów wymordowani.

Przed kilku dniami rozegrała się krwawa bitwa wojsk tureckich z włoskimi koło pagórka Tadiura. Po kilkunastogodzinnej walce Włosi zostali odparci. 57 żołnierzy włoskich dostało się do niewoli, wielu jest zabitych i rannych. Po stronie tureckiej jest 42 zabitych i 20 rannych.

W Tunisie wybuchły rozruchy przeciwko Włochom, ogłoszono tam więc stan oblężenia.

Dnia 10 b. m. donoszą: Od rana małe oddziały tureckie atakują włoski fort wschodni i południowo-wschodni. Ataki te rozwinęły się w południe w atak poważny. Po południu jednak nieprzyjaciel, który atakował główne lewe skrzydło, odparty został na całej linii przez skombinowany ogień na lądzie i morzu.

Dnia 12 b. m. podjęło około 300 konnych Arabów i 1000 pieszych atak na włoski front południowy, ale zostali przy pomocy gwałtownego ognia działowego i karabinowego, odparci.

Wedle doniesień tureckich 3800 Arabów zaatakowało pozycje włoskie mimo silnego ognia ze strony włoskich okrętów wojennych. Włosi ponieśli klęskę. Straty Włochów oceniają Turcy na 400 zabitych i tyluż rannych. Ponadto Turcy zabrali 40 mułów, kilka wozów transportowych, wielkie zapasy amunicji i dwie armaty. Po stronie tureckiej było 90 zabitych i 59 rannych. Turcy posiadają okernie tak ważne pozycje, że dalsze postępy Włochów są niemożliwe.

Według zaś sprawozdań włoskich, walka ta skończyła się zwycięstwem Włochów (?) którzy stracili przytem jednego (?) żołnierza.

Okrucieństwa włoskie.

Korespondent francuskiej gazety »Ekscelzjor« niejaki Kossira pisze: Włosi urządzili masowe mordy starców, kobiet i dzieci. Winni i niewinni setkami ginęli od kolb i pocisków włoskich. Wprost trudnem jest do wiary, aby ludzie cywilizowani postradali wszelkie uczucie ludzkości i tak ohydnych dopuszczali się czynów. Żołnierze włoscy przemienili się w Tripolisie w zgraje krwiożerczych zwierząt, która nie miała nad nikim litości i nikomu nie pardonowała. Każdy niemal Arab, mieszkaniec stolicy Tripolii, oplakuje straszłą śmierć któregoś z członków swojej rodziny.

Właśnie znajdowałem się w naszym konsulacie, gdy przybył tam także pewien stary Arab błagać o ochronę. Zalany łzami, nieludzkim głosem przeklinał okrucieństwa Włochów i tak wołał: Miałem sześciu synów. Wczoraj mi ich wszystkich rozstrzelali żołnierze włoscy w miejskim ogrodzie.

Inny obrazek. Spotykam drugiego Araba, który mi powiada: »Miałem czterech braci — wszyscy zginęli barbarzyńską śmiercią z ręki Włochów. Ale za każdego zabitego brata przyniosę wam dwie głowy Włochów. Włochom tego barbarzyństwa nigdy nie podarujemy. Za każdego Turka, który padnie, dwóch nowych powstanie mścicieli.«

Dalej pisze Kossira, udałem się przed bramy miasta i obserwowałem toczącą się w oddali walkę. Tuż obok murów znajduje się prześliczny laszek palmowy. Tam oczom moim przedstawił się straszny, wstrząsający widok, który krew mroził mi w żyłach. Przeszło 100 Arabów w rozmaitych pozycjach w bestjański sposób zamordowanych leżało pokotem. Zapach trupi zatruwał powietrze na daleką odległość. Znajdująca się opodal wioska, zamieszkała przez murzynów, została do,

szczętnie spalona przez Włochów, a jej mieszkańcy wymordowani,

Odzwłęk w austriackim parlamencie.

Posel słowieński Rybarz w formie zapytania do prezydenta wskazał na sprawozdanie o okrucieństwach żołnierzy włoskich wobec kobiet, dzieci i bezbronnych Arabów. Oświadczył, że nie ulega wątpliwości, iż Włosi popełniają okrucieństwa. Zapytuje więc prezydenta, czy jest gotowy wypowiedzieć ubolewanie z powodu tych gwałtów.

Prezydent odpowiedział, że jeżeli gwałty miały miejsce, to należy w każdym razie z tego powodu ubolewać, ale niema autentycznego sprawozdania, dlatego nie może w tej sprawie zabrać głosu.

W tej sprawie wniósł pos. Breiter interpelację do prezydenta gabinetu, więc rząd na nią odpowie.

Ostatnie wiadomości.

Wojska tureckie otrzymają także latawce. Arabowie zniszczyli jeden latawiec włoski. Ludność turecka na wyspach tureckich morza Egejskiego przygotowuje się gwałtownie do walki z Włochami.

Włosi zaatakowali w Tripolisie miasto Tokra, leżące 60 kilometrów od Benghazi. Turcy odpowiedzieli rzesistym ogniem. Walka trwa dalej. Pod pagórkami Bumeliano przyszedł do walki. Zginęło 200 Włochów i 80 Turków. Walki trwają też koło Bumeliawna i Sidi Mesri.

Austria wysłała na morze Egejskie krążownik »Marja Teresa«.

Włosi zapowiadają, że wkrótce rozpoczną marsz w głąb Tripolisu. (?!?)

Rewolucja w Chinach.

Wiadomość o zajęciu przez rewolucjonistów miasta Pe-king, stolicy Chin, nie sprawdziły się. W Pe-Kingu skoncentrowały się resztki wojsk, wiernych jeszcze cesarzowi. Wiedzą oni, że nie znajdą przebaczenia, wskutek swego uporu, więc bronić będą się do ostatka. To też Pe-King będzie mógł być zdobyty chyba po bardzo morderczej i krwawej walce. Rewolucjoniści stale zbliżają się do okolicy, ale nie przystąpili jeszcze do szturmów.

Ogromne wzburzenie wywołało zamordowanie, na polecenie dworu chińskiego, generała powstańców Wn-Hichena. Dwór jest przygotowany do ncieczki przez Mongolię do Rosji. Przygotowanych jest 200 wozów — odjechało ich już 100.

Miasto Nan-King poddało się powstańcom. Miasto Fu-Czu zostało zdobyte. Gubernator Nan-Kingu został zabity. Los dynastji mandżurskiej zdaje się być zdecydowanym. Ma on tylko 11 tysięcy wiernych żołnierzy. Z Pe-Kingu uciekło przeszło 200 tysięcy osób. Jedna z gazet amerykańskich donosi, iż 5-cio letni cesarz chiński Tu-Yi został wywieziony.

Półwysep Kwan-Tung ogłosił niezawisłość. — W Nang-Kong ogłoszono Rzeczpospolitą. Szang-Hai jest w ręku rewolucjonistów. W Nan-King rozpo-

częli Mandżurowie rzeź powstańców. Przyjdzie do odwetu.

Juan-Szikaj przybył do Pe-Kingu i objął dowództwo. Zaraz wysłał list do przywódcy powstańców Liu-Antunga. Ow po przeczytaniu go, odrzekł, że odpowie nań, gdy wkroczy do Pe-Kingu.

Miasto Czi-Fu wpadło w ręce powstańców.

Jak więc widzimy, rewolucja lotem błyskawicy obejmuje całe Chiny i zdążyła spieszyć do ostatecznego zwycięstwa.

Sprawy powiatowe.

W sprawie wyborów do Rady powiatowej w Krośnie. Komitet powiatowy stronnictwa ludowego w Krośnie zaprasza wszystkich bezpośrednio uprawnionych do głosowania na członków Rady powiatowej, by celem ustalenia kandydatur w niedzielę dnia 19 o godzinie 12 w południe punktualnie jawili się w sali Rady powiatowej.

Puntualność potrzebna, bo w tej samej sali o godzinie 2, jest walne zgromadzenie pow. Kółek rolniczych. Za komitet: Jędzej Krukierek przewodniczący, Jan Miezin sekretarz.

Powiatowy Zarząd Tow. Kółek rolniczych w Tarnowie. Dnia 31 października odbyło się w Tarnowie w Radzie powiatowej posiedzenie Zarządu powiatowego Kółek rolniczych.

Do Zarządu weszli Witos jako prezes, ks. Siemiński i Włodek wiceprezesami. Na członków rady nadzorczej weszli nasze chłopcy z Kielanowic, Bistuszwowej i inni. Przy kooptacji czterech członków do zarządu przyszło do powtórnego starcia pomiędzy ks. Kalecińskim a prof. Dubielem. Lecz zwyciężyli chłopcy i Dubiel. Nadmienić wypada, że ks. Kaleciński mocno boleje utraty członka zarządu, gdyż jako taki jeździł po powiecie pod płaszczykiem kółka, a tymczasem agitował za starościńskim kandydatem. Brawo chłopcy w tarnowskim.

Nizankowice. Jak nam z gazetek wiadomo, to praca nad zjednoczeniem szerokich warstw ludowych pod jednym sztandarem wre w Galicji szczególnie na wschodzie w całej pełni. I my idąc za przykładem naszych dzielnych pionierów, nie zaspimy gruszek w popiele i zaczynamy budzić lud z letargu, by już raz zrzucić ze siebie te pęta niewoli, jakie nam nasi nieproszeni opiekunowie narzucili. Rządy pańsko-żydowskie już tak dały się nam we znaki, że się i w trzecim pokoleniu jeszcze nie opamiętamy. To też poczuwszy siłę w organizacji, garną się wszyscy pod sztandar PSL., gdzie widzą szczerą obronę najżywniejszych spraw rolnika. I dziś już żadne zapory nie zdołają naszej łączności rozzerwać. Dziś ujrzelismy jasno, że tylko zgodą z bratnim narodem ruskim możemy ekonomicznie się podnieść i wywalczyć należne nam prawa. Nie damy się zalać i zniszczyć innowiercom, lecz weźmiemy się do ratowania tego, co jeszcze uszło uwagi naszych niszczycieli. Trudno odrazu ugasić ten ogień, jaki niesumieinni agitatorzy w kraju roznieśli, to też kwestje poważniejszej natury zostawiam naszym

przewodnikom do załatwienia, sami zaś całym sercem podajemy dłoń do bratniej zgody i przyrzekamy nawzajem się wspomagać. Ze i po stronie ruskiej są szczerze zamiary zgody, dowodem tego jest, że wielu z nich przystąpiło do naszego stronnictwa, by większą siłą skuteczniej się bronić. Przewodnikami w naszej pracy, są tu kolejarze-rolnicy, których kilkunastu stoi dzielnie pod naszym sztandarem. A więc bracia ludowcy, czytajcie także i ruskie gazety, byśmy owiani jednym duchem odnowili węzły wzajemnej zgody.

Ludowcy.

Mielec. Sędzia p. Dyrec w Mielcu inaczej do stron włościańskich nie przemawia jak «chłopie, babo psiakrew, [stól] pysk itp.» (Oho! Panu sędziemu zdaje się, że to pańszczyźniane czasy. Zapomina, że sam z chłopą pochodzi. Przyp. Red.)

Pómiijając te gburowane obchodzenie się sędziego ze stronami, radzimy panu Sędziemu raz nabrać przekonania, że chłop jest obywatelem państwa i podatkami przyczynia się do opłacania pensji sędziego i dlatego na równi z innymi obywatelami należy go traktować. Jeżeli ta rada nasza nie poskutkuje, to musimy poprosić p. Ministra sprawiedliwości, by pana Sędziego tego poszanowania stron nauczył.

Chłopom zaś radzimy, by za dziesiątą górę tych wygnali, co z tego korzystając agitują przeciw czciogodnemu posłowi Kędziorowi. Wara panom do chłopskiej skóry.

Ludowcy z mieleckiego.

Bobowa, pow. Grybów. Dnia 5 bm. odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe w baraku strażnicy pożarnej. Przewodniczącym obrano p. Leona Gajewskiego zast. posła z Moszczenicy, zastępcą p. Józefa Magierę. Punkt: «Organizacja zawodowa i polityczna» referował delegat Rady Nacz. PSL. Westfalewicz. Mowca udowodniał, gdzie leży punkt ciężkości drożyzny, że chłop na niej najgorzej wychodzi, gdyż zysk z roli zawsze jednaki, albo gorszy, zboże i inne produkta rolne stosunkowo są w niższych cenach niż dawniej, omawiał kartele, fabryki, wielkich producentów, banki pokątne, giełdę zbożową, wykazał brak organizacji małych rolników, rzemieślników drobnych, przemysłowców, brak pomocy wydatnej, sprawę pryszczycy, organizacji politycznej P. S. L. itp.

W dyskusji zabierali głos pp. Płowiecki, Gajewski, Kowalski, Dzikiewicz Józef, Westfalewicz, Długoszewski Kaz., Dzikiewicz Eug. Mowcy żalili się na brak opieki rządu nad rękodzielnictwem drobnym, rolnictwem przemysłowym, na zamykanie sklepów o 9-tej co jest szkodą dla ogółu ludności, na ustawicznym drożeniem kolejowych transportów towarów, biletów III klasy, wielką liczbę wagonów I i II klasy ze szkodą III, o krępowaniu nauczycieli przy wychowywaniu młodzieży, o usterkach w sądach, przekupstwie przy minionych wyborach, o obszarnikach itp., poczem wśród brawa uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzenie oświadcza się za P. S. L. i postanawia utworzyć w Bobowej Komitet gminny P. S. L.

2) Zgromadzeni, uznając potrzebę organiza-

cji drobnych rękodzielników, przemysłowców przystępuje do tejże organizacji i wybiera komitet organizacyjny.

3) Zgromadzenie wzywa rząd do najenergiczniejszego poparcia drobnego rękodzielnictwa i przemysłu, domaga się uwzględnienia przy dostawach krajowych tychże, oraz prosi Posłów P. S. L. o zaopiekowanie się tą sprawą.

4) Zgromadzenie protestuje przeciw podwyższaniu płac urzędnikom o wyższych rangach jak 8-ma i żąda ograniczenia liczby wyższych urzędników,

5) Zgromadzenie oświadcza się stanowczo za wyjęciem pryszczycy z ustawy o zarazach bydzących.

6) Zgromadzenie uchwała votum zaufania posłom P. S. L.

7) Zgromadzenie domaga się od posłów P. S. L. postawienia wniosku w parlamencie o jak najrychlejsze wygotowanie i przedłożenie projektu ustawy przeciw kartelom, pokątnym bankom, pośrednikom kupna i sprzedaży.

8) Zgromadzenie domaga się zmiany ustaw o drobnym przemyśle, rękodzielnictwie, handlu, po myśli tych klas pracujących.

9) Protestujemy przeciw podwyższeniu zamierzonemu opłat kolejowych od towarów, narzędzi rolniczych, paszy itp. oraz przeciw podwyższeniu cen jazdy III kl. kolej. domagamy się, aby urzędnicy kolejni płacili bilety kolejowe tak jak urzędnicy państwowi.

10) Zgromadzenie protestuje przeciw podrożeniu zapalek, a oświadcza się za opodatkowaniem gazowni i elektrowni dla celów prywatnych.

11) Zgromadzenie domaga się ponownie przeprowadzenia ustawy o zamykaniu sklepów i szynków od niedzieli do poniedziałku i we święta.

12) Zgromadzenie domaga się połączenia obszarów dworskich z gminami i równomiernego rozdziału podatków.

Sprawozdanie z czynności Rady miejskiej złożył p. Józef Magiera dyr. szkoły i udowodnił, że kiedy ubiegłe Rady nakładały do 150% dodatków od podatków, obecna Rada bez nich się obejdzie i w r. 1912 pomimo tego będzie miała 4500 K nadwyżki już po zupełnem spłaceniu długów. Mowca podnosi zasługi burmistrza p. Jana Komara i radnych, gdzie pomimo przeciwnych obozów pracowano zgodnie dla dobra gminy, podnosi jaki wzorowy porządek znajduje się w kasie gminnej, administracji itp. (brawa), omawia zakusy pewnych jednostek, dla osobistych zachcianek przeciw p. Komarowi, na każdym miejscu widzieliśmy go czynnego przy robotach na moście, drogach, targowicy i tego człowieka zasuspendowano. (Głosy: Długoszewski chce być komisarzem! Hańba mu!) Fałszywie władze poinformowano, naszą rzeczą jest to sprostować. Przypomina, co obiecywał Bobowej p. Śmiałowski, a co zrobił? — że postawił wniosek Radzie pow. o zasuspendowanie p. Komara.

W dyskusji ogólnej zabierali głos pp. Dzikiewicz E., Westfalewicz, Długoszewski Kaz. Gajewski Leon, Ołowiecki i wielu innych. Mowcy

dobitnie wykazali szkodliwą robotę obszarnika Bol. Długoszowskiego jego ustawiczne dreptaniny po referentach władz krajowych, wykazywano jego dwulicową politykę, że zdolny był w błąd wprowadzić władze i spowodować do spółki ze Śmiałowskim nieśmiertelnym kandydatem na posła — zasuspendowanie burmistrza, a potem na Radzie miejskiej uchwalal mu votum zaufania.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję wyrażającą votum zaufania większości Rady miejskiej, szczególniesze votum zaufania burmistrzowi p. Komarowi, oraz votum nieufności p. Bol. Długoszewskiemu jako radnemu i polecilo przydjum zgromadzenia pisemny protest wnieść do Namiestnictwu i Wydziału kraj. za pośrednictwem Prezydium P. S. L.

Zgromadzenie z oburzeniem odniosło się do sprawy zwinięcia szkoły koronkarskiej, ci co za nią interweniowali aby założyć, ci sami dziś ją obalają, aby tylko miasteczku dokuńczyć.

Naganiacz Śmiałowskiego osławiony Chwałka nauczyciel z Pławnej, serdeczny przyjaciel przywódcy hakaty w Galicji Nehmera z Bobowej, chce zabierać głos. Przewodniczący odbiera mu prawo głosu i wzywa do opuszczenia zgromadzenia.

Uchwalono rezolucje:

1) Zgromadzenie protestuje przeciw zamierzonemu zwinięciu szkoły koronkarskiej w Bobowej, podnosi zasługi obecnej kierowniczki, domaga się dodania jednej siły naucz. obecnej kierowniczce, która rzeczywiście szkołę tę podniosła i rozwinęła i żąda dostarczenia jej druków dla udoskonalenia administracji.

3) Zgromadzenie oświadcza się stanowczo za 4-przymiotnikowem prawem głosowania do Sejmu, rad gminnych, powiatowych itp. i wzywa wszystkich posłów do utracenia reformy wyborczej projektu posła Starzyńskiego.

Skład Komitetu gminnego P. S. L.: Przewodniczący pp. Józef Magiera dyr. szkoły, zastępa Szumiński Wincenty, sekr. Czech Józef. Del. do Zarządu pow.: Julian Wieczorek, delegaci na kongres: Wincenty Szumiński, Jan Wieczorek, do Wydziału: Wład. Jop, Turmiński Józef, Jacenty Kopka.

Komitet organizacyjny rękodzielniczo-przemysłowy: pp. Szumiński Winc. przew., Stec Stan. zast., Czech Józef sekr., członkowie: Rus Ludwik, Knap. Wojciech, Wieczorek Julian, Wieczorek Jan, Jop Jan.

Zgromadzenie trwało od godz. 12 do wpół do 5 poczem przewodniczący zamknął zebranie z apelem do pracy w obronie gminy i praw obywatelskich.

W zgromadzeniu brał udział komisarz rządowy p. Srokowski do godz. 2-ej. *Sekretarz.*

Sprawy gminne.

Haczów (pow. Brzozów). List nasz wydrukowany w „Przyjacielu” przed rokiem w sprawie cegielni wywołał dużo gniewów. Ale teraz wszyscy przyznają, że my mieliśmy rację. Wolno ks. Fory-

siowi i Szajnie rzucać tysiące w błoto, skoro je mają, ale nie wolno wciągać gminy do takiej gospodarki. — Teraz znów chodzą wieści, że będą starania, aby to pomyłone przedsięwzięcie przyjęła gmina, ale my znowu powiadamy: chłopie ostrożnie! Jeżeli się dzisiejsi właściciele cegielni zgodzą na to, aby przez rzeczoznawców wszystko zbadać i ocenić, tak, aby gmina przejęła rzeczywistą wartość, a nie tak, jakby spółka cegielniana chciała, toby można o tem pomówić. Rzeczoznawcy jednak musieliby być przez gminę wyszukani, a nie przez terażniejszych właścicieli cegielni. Nam powinno chodzić o dobro gminy, a nie o dobro kilku ludzi upartych i zarozumiałych. X.

Bieńkówka W niedzielę 12 listopada odbyło się u nas zgromadzenie poufne, na które licznie się stawili gospodarze z Bieńkówki i Jachówki. Zagaił zwołujący Kaźmierczak wskazując na następujące ekscesy pasibrzuchów miejskich, iż musimy my chłopie stanąć silnie do samoobrony.

Przewodniczącym wybrano naczelnika gminy p. Gaura, sekretarzem Tondyrę.

Pierwszy zabrał głos przybyły niespodziewanie p. poseł Rusin. Jasno i zrozumiale przedstawił sytuację w parlamencie, sprawę drożyzny, gnębienie chłopów przez weterynarzy, kanały, kartele, ubezpieczenie powszechne od ognia i postułyty urzędników. Następny mówca p. Liszka z Budzowa omówił szeroko chłopskie krzywdy i bolączki nawołując chłopów do jedności i organizacji. Po nim zebrał głos Kaźmierczak Józef w gorących słowach przedstawił straszną niedolę chłopów w dawnych czasach i terażniejszych, jak lud ten dźwigał się powoli. Mowca silnie napiętnował wszechwładzę szlachecką oraz dręczenie chłopów przez weterynarzy, domagając się reformy administracji.

Jednogłośnie uchwalono rezolucje: 1) Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie do sejmu. 2) Przeciw kartelom. 3) Zniesienie ceł na zboże. 4) Zamykanie szynków w niedziele i święta. 5) Wyłączenie pryszczycy z pod ustawy o zarazach bydłych. 6) Wotum zaufania posłom P. S. L.

Tondyra Józef, sekretarz.

Radochońce (pow. Mościska). Dnia 5 bm. odbyło się w gminie naszej zamieszkałej w połowie przez Polaków zebranie organizacyjne włościan zespolonych pod sztandarem PSL., zainicjowane przez dr Józefa Langerę lekarza w Mościskach. Przewodniczącym zebrania wybrano gospodarza Antoniego Pyrzyka. Dr Józef Langer w dłuższem przemówieniu omówił potrzebę organizacji ludowej w gminie, omówił program stronnictwa, który dąży do wywalczenia należnych praw dla ludu. Zaznaczył referent obszerne wzajemny stosunek stronnictw polskich w kraju, a w szczególności stosunek innych stronnictw do PSL. Nie omieszkał referent przedstawić zebrany szczegółowo dotychczasową pracę PSL. dla ludu podniósł zasługi jakie poniosło stronnictwo w walce o zdobycie praw dla chłopów. Obecny na zebraniu Jan Winiarski gospodarz z Zakościela przemówił do zebranych w koniecznej i gorącej potrzebie zrzeszenia się pod sztandarem stronnictwa

ludowego. Zebrani włościanie zabierali kilkakrotnie głos i oświadczyli się jednogłośnie za potrzebą organizacji, która ma na celu wydobyć lud z pod opieki nieproszonych obłudnych opiekunów, poczem na wniosek referenta uchwalono następujące rezolucje: 1) Zgromadzeni dnia 5 listop. br. dziękują wszystkim obrońcom sprawy ludowej a w szczególności posiom ludowym za to, że częstokroć ponosząc ciężkie ofiary i narażając się na rozmaite przykrości, zawsze i wszędzie stawali w obronie uciśnionego ludu, celem wywalczenia dla niego należnych mu praw. 2) Zgromadzeni z oburzeniem piętnują wszelkie nadużycia wyborcze popełniane wobec nieświadomionego ludu, a wyzyskujące jego dobrą wiarę i uciwiłość. 3) Zgromadzeni nieświadomieni o polityce kraju i państwa, piętnują z oburzeniem dotychczasowe postępowanie pewnych czynników w powiecie, które usilnie dążą do tego, aby chłopów utrzymywać w ciemności i w ślad za tem idącej nędzy i ubóstwie, aby go potem wyzyskać dla swoich osobistych celów. 4) Zgromadzeni uważając alkohol jako jeden z największych wrogów ludu, żądają celem skutecznego zwalczania pijaństwa, uchwalenia ustawy o zamykaniu szynków w niedziele i święta bez żadnych zastrzeżeń, a nadto żądają by ustawa przeciw opilstwu wydana ściśle była wykonywaną, wreszcie apelują zebrani publicznie do duchowieństwa i nauczycielstwa, aby wzięło gorliwy udział w zwalczaniu pijaństwa. 5) Zgromadzeni protestują przeciw tworzeniu nowych szynków przez rząd, natomiast, zamiast wydawać nowe koncesje szynkarskie i w ten sposób dawać podstawę do rozpijania ludu, dążył do odłuzenia gruntów chłopskich przez udzielanie bezprocentowych pożyczek, a nadto by usunął dotychczasowe niesprawiedliwe zaklasowanie gruntów chłopskich. 6) Zgromadzeni żądają przeprowadzenia takiej ustawy wyborczej do sejmu, która by ludowi zapewniała odpowiednią i należną liczbę posłów, protestują natomiast przeciw narzuconej ordynacji wyborczej przez konserwatystów, która by lud krzywdziła.

Rezolucje te, polecili zebrani ogłosić w »Przyjacielu Ludu« i w ten sposób podać je do wiadomości posłów ludowych. Poczem zebrani zorganizowali komitet gminny, wybierając przewodniczącym Antoniego Pyrzaka. Zaznaczyć z radością należy, że w zebraniu tym brały udział i kobiety w dość pokaźnej liczbie interesując się żywo sprawami obchodzącymi lud wiejski. W końcu referent w imieniu zgromadzonych wyraził podziękowanie gospodarzowi Janowi Mazurowi za to, że udzielił swojej chaty na odbycie wiecu. *Ludowiec.*

Krzyżowa (pow. Żywiec). »Przyjdzie na psa mróz« i przysła kreska na Matyska! Przysła kreska na Miziów, Plutów, Hareźlaków! W powiecie całym aż dudni ode złości na tę bandę Miziową, co ssie dochody Rady powiatowej bezwstydnie i już długie lata, a nie było na nich rady. Teraz się tak wszyscy zmagają, że chyba kołami zabiliby tego, ktoby na Mizię głosował przy wyborach do Rady powiatowej.

W Krzyżowej tośmy najbliżsi sąsiedzi tych

zuchów od chłopskiej kieszeni, to my wiemy, jeszcze i lepsze rzeczy o Mizi, jak się skupuje za psie pieniądze od biedaków kartki na drzewo jak się buduje wały kamiennie, wysokie 12 metrów, a przy siódmym metrze się wałą. Ale Wydział wszystko płaci. W Rajczy jak sypali, gościniec to z kamienia kawa czarna się lała, bo to był łuppek a nie kamień. Pokazywał raz Lipart z Rajczy i staroście te kamienie, ale nic nie pomogło. Mizia ma głęboką kieszeń, pożyczka pieniądze, a potem to »się trzyma dziadów za pysk«. Zaprzeczamy też temu co »Miziaki« rozprowadzają, że Mizia ma całą okolicę za sobą. To kłamstwo paskudne, a tylko draby jakie dadzą mu głosy. Uciecha była ogromna z ostatnich ataków na Mizię w »Przyjacielu«. Aż ręce ludzie zacierali z radości, że się mu dostają do skóry.

Bracia górale! Okrzyczmy jednogłośnie: »Precz z Mizią, precz z Plutą, precz ze ździeraczami chłopskiej skóry, precz z marnotrawcami!« Pokażcie gdzie takiego chłopca bez nauk, żeby na wsi do krociowego przyszedł majątku? Tylko taki spekulant jak Mizia może przyjść do tego! Ale mu już teraz ostatnia wybije godzina. Jeszcze i prrekleństwo ludzkie spadnie mu na łeb.

Strony: Jeleśnia, Sopotnia, Krzyżowa, Przyborów, Korbielów i Przyłęków przeklinają Mizię, niechcą go za radnego powiatowego, broń Chryste Boże — za to życzą sobie Józefa Majdaka z Przyborowa i tego niech poprą ludowcy całego powiatu. Prosimy to rozgłosić w »Przyjacielu Ludu« i urządziliśmy po cichu, że żaden z nas Mizi nie poprze, bo by mu w oczy ludzie napluli.

Grono prawyborców.

Krzeszów (pow. Żywiec). Od powietrza, głodu, ognia, wojny, od przyszczy, weterynarzy i radnych powiatowych, jakim był Jan Wajdzik z naszej wsi — zachowaj nas panie i Matko Boska częstochowska!

Jeszcze jeden »współkamrad« Mizi i tych wszystkich co uchwalili pałac Rady popowiatowej za ćwierć miljona na tyłach domków żywieckich, a pod cmentarzem. Chyba po to, aby tam mieli blisko ich powynosić. Jan Wajdzik, to stary cygan i »zdrajca ludu« z czasów wyborów w r. 1907. Był wiceprezesem komitetu wyborczego ludowców, a zdradził na rzecz śp. Pawluskiewicza, całą okolicę zapewne z przekonania do kieszeni. Zdrajca taki zasługuje na wyrzucenie z Rady. Jestto lis, kręt i... pisarz. Do tłuki ze starymi cyganami, by ich przebili na ludzi porządnych, choć na 3 dni przed śmiercią.

Naczelnik naszej gminy Cwiakała niech zajmie miejsce Wajdzika w Radzie. Odbierzemy od niego przysięgę, że będzie pracował uciwiwie. T—.

Sucha (pow. Żywiec). Upadły eromtnie kandydat na posła p. Krupka wierci się jak w ukropie, bo po poselstwie czeka go nowy upadek w Radzie powiatowej. Stosunki się tak ułożyły, że o jego wyborze z miasteczek nie może być mowy, bo z Miłówki i Żywca nie dostanie ani jednego głosu złamanego. Eksposeł ten zaczyna szukać ratunku na wsi. Wznosi ręce do posła Szweda, do różnych członków kliki trzęsącej po-

wiatem i o mandat chłopski radby zabiegać. Przypominamy chłopom, że ten pan, jako poseł pracował na szkodę chłopu, głosował za traktatami i zawsze szedł na rękę robotnikom i urzędnikom, mandatu nie posiadał. Może pan Krupka kandydować sobie z innej kurji! — to mu wolno! ale o poparciu w kurji włościańskiej, ani niech nie marzy, bo z tej mąki chleba nie będzie. Najlepiej by jednak zrobił, aby zupełnie się o takie rzeczy nie ubiegał i poświęcił się już poobiednim drzemkom, które mu już z wieków się należą. Pan Krupka już za stary na poważne obowiązki uciążliwe.

Nieszwaqier.

Brzeźówka (pow. Jasło). Przy licytacji polowania utrzymał się u nas Jędrzej Pisula. Wszystkim wymogom zadość uczynił, a mimo to starostwo w Jasle nie chce go dopuścić do używania nabytego prawa, wymyślając różne nie istniejące przeszkody, tylko dlatego, że sąsiadującym z Brzeźówką obszarnikom to nie w smak, że chłop ma polować. Prosimy posłów P.S.L., aby się w to wdali i równouprawnienia chłopskiego nie dali pogwałcić.

Ludowcy.

Małachów (pow. Lwów). Wioska nasza jest widownią ustawicznych walk księdza z gospodarzami. Do czego to doprowadzi, trudno dziś powiedzieć. Złe się dzieje w naszej wsi. Gdyby była zgoda, dużo możnaby zrobić, ale przy obecnie napiętych stosunkach, trudno o wspólnej pracy nawet marzyć. Jedni powiadają, że ksiądz winien, inni zaś zwalają winę na chłopów. Niezgoda ta wychodzi tylko Rusinom na korzyść. I w czytelnicy T. S. L. od dłuższego czasu pustki — i nikt się czytelnicy nie opiekuje. A przecież ongiś czytelnicy nasza należała do najlepszych czytelni dublańskiego Koła T. S. L. Czyżby Zarząd obecny Koła dublańskiego zagniewał się na nas — że w tak karygodny sposób swoją czytelnię zaniedbuje? *Ludowiec.*

Jelen (pow. Chrzanów). Jesteśmy wszyscy biedni gospodarze na ¼ morga, mordze pola, niektóre na 2 lub 5 morgach. Grunt piaszczysty, obecnie wszystko spalone od słońca. Zachorowało nam bydło i padło kilkanaście sztuk. Choroba ta była przez Zwierzchność gminną w starostwie w Chrzanowie meldowaną. Do chorych sztuk przyjeżdżał weterynarz powiatowy, lecz bydło pomimo tego padło i tak stracił: Andrzej Pluta krowę wartości 240 K, Andrzej Karweta krowę wart. 230 K, Józef Łyp krowę wart. 250 K, Józef Żurawik krowę i konia wart. 640 K, Jan Jura krowę 240 K, Marja Bożek jałówkę wart. 60 K, Jan Gutt krowę wart. 230 K.

Przeto upraszamy bardzo o pomoc, gdyż zostaliśmy bez majątku.

Mamy tę błogą nadzieję, że pan Prezes i inni zacni posłowie nasi ujmą się za nami, wobec tego, że socjaliści się z nas wyśmiewają i odsyłają nas do Wróbla. Szczęść Boże!

Jan Jura, Józef Łyp, Żurawik Józef, Andrzej Karweta, Andrzej Pluta, Jan Gutt, Marja Bożek.

Ludowiec, który prenumerując lub kupując wspomaga wrogię P. S. L. gazety, działa na szkodę własną i wszystkiego ludu.

OKRUSZYNY.

Przeciw posłowi ludowcowi Kubikowi krzyczą okrutnie po różnych miejskich gazetach. Wściekają się za to, że się za chłopami ujął i uchronił ich przed wiejskim zdzierstwem. Ale to tem lepiej. Bo im więcej psioczą mieszczuchy na naszego czcigodnego posła, tem wyżej podnoszą go w oczach ludu i dają dowód, że tylko posłowie z P. S. L. prawdziwie o chłopów dbają.

Ładny nabytek. Z Zarządu Głównego Kółek rolniczych proszą nas o wydrukowanie, że męczennik narodowy, a zarazem macher wszechpolski w najgorszym słowa znaczeniu p. Pałęcki, o którym tamtego tygodnia pisaliśmy — nie został przyjęty do biura Zarządu Głównego na urzędnika. Od siebie dodajemy, że starał się o to i miał przyobiecane, ale przeszkodził mu w tem raz na zawsze.

O nawozach sztucznych. W Brzozowie w gmachu „Sokoła“, odbędzie się dnia 20 listopada b. r. o godzinie 1 popołudniu wykład o nawozach sztucznych. — Wstęp bezpłatny.

Kurs handlowy dla chłopów. W dniach 4, 5 i 6 grudnia b. r. odbędzie się w Brzozowie, w gmachu „Sokoła“, trzydniowy kurs dla kierowników Kółek rolniczych i dla sklepikarzy. Zamiejscowi znajdą umieszczenie. Za skromną opłatą otrzymają uczestnicy kursu śniadanie, obiad i kolację. Zgłoszenia o przyjęcie na kurs należy wnosić na ręce p. Stanisława Białego, przewodniczącego powiatowego Zarządu Kółek rolniczych w Brzozowie. — Bliższych informacji o kursie można zasięgnąć w każdym Kółku rolniczym powiatu Brzozowskiego.

Czy nie zaginał komu chłopak? Dnia 27 października b. r. przybył do mnie chłopak, który twierdzi, że ma lat 13. Na ten wiek ma wzrost marny, jest blondyn, ma oczy piwne, nos i usta proporcjonalne. Badany, zeznał, że pochodzi z Bełzca i nazywa się Jan Kołodziej, z ojca Józefa i matki Michaliny z Ludwikowskich. Uczył go nauczyciel Skoczów. Ubrany jest w kapelusz słomiany, kabat z kołnierzem barankowym, czarne pończochy, jedna koszulina i jedne gatki, także krótkie. Oświadczył, że rodzice pomarli mu jeszcze w maju. Do końca września b. r. pał był u gospodarza w Bełzie, potem kazał mu on iść szukać sobie zajęcia. Jeżeli się nikt po niego nie zgłosi, to dam mu przytułek. Chłopiec jest urodny, przyjemny i rozwinięty. Jeżeli się on komu zbląkał, niech się zgłosi do: Szczepana Wróbla w Moszczanicy, poczta Chełm koło Bochni.

Zaginał chłopak. Ewa Miękina z Przedzela, powiat Nisko błaga: ktoby wiedział co o jej synie Marcinie, który z domu wyprawiony został z 24 innymi robotnikami do Prus dnia 8 marca b. r. pod opieką Kutylły a w Myślenicach przez agenta nie przyjęty — z powodu, że jest głuchoniemy i jego samego pozostawiono w Myślenicach bez opieki dalszej i o nim po dziś dzień żadnych wieści niema. Błądzi bezradny biedak jako głuchoniemy, niemogąc dać nikomu wyjaśnienia skąd pochodzi. Marcin Miękina jest średniego wzrostu, liczy lat 25, oczy siwe, smaglawo-chudy, włosy czarne.

Prośba do „pana“ złodzieja! Dnia 2 sierpnia b. r. skradzione mi na stacji kolejowej w Mielcu pakunek, przedstawiający dla mnie wartość trzech tysięcy koron. W pakunku tym były bowiem wszystkie moje papiery i dokumenty, a nadto 120 koron gotówką, sutanna, peleryna, brewiarz, „Liber stipendiorum“, bielizna i t. d. Wskutek tej kradzieży przyjechałem z Gródka do Wadowic dolnych do rodziców na wakacje tylko w tem, co miałem na sobie. Zmartwiony, prosiłem w „Gazecie Niedzielnej“ złodzieja, by sobie wziął te 120 koron i coś z ubrania, co się mu może przydać, np. peleryna lub bielizna, a papiery, brewiarz i notatki, żeby mi zwrócił. Otóż pan złodziej odesłał mi żądane papiery, lecz nie wszystkie. Dnia 19 października b. r. przysłał mi ks. Pawlikowski, dziekan mielecki, pakunek i pismo takie: „Zguba się znalazła, policja mi ją wręczyła, odsyłam“.

Panu złodziejowi — Bóg zapłać i za to, co przysłał. Ale pan złodziej będzie łaskaw nadesłać mi jeszcze absolutorjum uniwersyteckie, bo tego nie dostałem — a to mi jest koniecznie potrzebne — a panu, panie złodziej, nie potrzebny wydział teologiczny, jeśli pan inne świadectwa odesłał. Prosiłbym też o zwrot broszurki: „Adoracja“, to jest taka mała książeczka w czerwonych okładkach — ona tam jest w „Prawie ginnnem“, którego mi pan też nie odesłał; na tej broszurze bardzo mi zależy, a panu nie z niej — nikt jej u pana nie kupi, bo nie ma całości. Będzie też pan łaskaw odesłać mi moje fotografie, bo co panu potem? A jeśli koniecznie chce je pan zatrzymać, to ja proszę o pańską fotografię, a będziemy się znali nawzajem. Niepotrzebny też panu „Brewiarz tercjarzski“, bo pan tercjarzem nie jest, a jeśli jest, to niech się pan wypisze, bo szkoda zdolności pańskich. Policję krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń na życie na dwa tysiące koron, może pan gdzie rzucić, bo ona teraz już ani mnie, ani panu nie potrzebna. Ja dostanę duplikat (kosztowało mię to 28 koron), a tamta będzie unieważniona. Niech więc pan z nią nie chodzi po pieniądze, boby pana mogli przyłapać. Schematyzm mi, panie, też potrzebny, bo jak mnie przeniosą z Gródka, to nie będę wiedział, gdzie jechać. Ale prosiłbym, żeby to, co pan przysłał, było całe, bo np. przysłał mi pan książeczkę wyplat, ale tak podarta i poplamiona, że ja mimo to musiałem się starać o duplikat. W końcu donoszę panu, że dyrekcja kolejowa ofiaruje mi za ten pakunek, co go pan wziął, 400 koron, ale mnie się zdaje, że to mało, co pan o tem sądzi? Prawda, że mało? Wiele mam żądać? Jak pan nważa?

Polecam się łaskawej pamięci panu złodziejowi, wdzięczny

Ks. Józef Porzątek, katecheta w Gródku Jagiell.

Domowe leczenie wymaga mało czasu i pieniędzy! Prof. Dr. Cantani, światowej sławy badacz **choroby cukrowej** stwierdził, że naturalna woda gorzka **Franciszka Józefa**, działa nietylko jako środek lekko przeczyszczający, ale używana stale reguluje z czasem czynność żołądka tak dalece, że zastępuje w zupełności wodę karlsbadzką.

DZIAŁ ROLNICZY

Nagrody za artykuły rolnicze w „Przyjacielu ludu“ z dnia 17 września 1911 nr. 38, zachęciły i mnie do skreślenia parę słów o sposobie prowadzenia mej gospodarki 7 hektarach i 62 arach ziemi, którą wykupiłem z rąk żydowskich po wystąpieniu ze służby c. k. żandarmerji, w której to służbie miałem sposobność nabrać praktyki, tak w Galicji jak i w Niemczech i Czechach, którą to praktykę zastosowuję w mem gospodarstwie wielką korzyścią dla siebie i nauką dla mych sąsiadów.

1) Że należę do c. k. Galicyjskiego Tow. Gospodarczego mam korzyść, a to na mą prośbę dostałem od Komitetu plan na wybudowanie wzorowej gnojarni, którą wybudowałem i dostałem premię 100 K. na rozmnożenie jednego knurka i laszkę, a w „Rolniku“ wyczytuję bardzo pożyteczne wiadomości rolnicze.

2) Czytając „Przyjaciela ludu“, „Rolnika“, „Przewodnik Kółek rolniczych“ i książeczkę jak „Rolnik wzorowy“ itp. mam tą korzyść, że samowładnie uprawiam rolę, pielęgnuję sadu i ogrodu z wielką korzyścią, co też zalecam kochanym Braciom ludowcom.

Miałem na łące stromy brzeg na którym rosły krzaczki tarniny, tej wiosny wziąłem się do rozkopania brzegu co mnie kosztowało około 20 K. zaś po rozkopaniu znalazłem gnojówkę rozpuszczoną z wodą, na to posiałem mieszankę z wygi, owsa, grochu i krecki i w to dałem białą konicę, mieszankę skosiłem, mam 2 fury wartości 100 koron, a koniec tak zwany ściernianką, aż zakwitła też wartości do 40 kor.

Mam dwie maciory, z których mam do 500 koron rocznie. Prosięta po 5 tygodniach odłączam, daję im jęczmień, krupy gotowane z mlekiem i serwatkę, w 7 tygodniu sprzedaję parę po 50—60 K.

Krów dwie kupiłem jako złe krowy za 240 koron, w roku, 1910 zastosowałem swoją metodę, najprzód oczyściłem z gnoju, brudu i nędzy owe krowy, dałem im co która warta była, 3 litry mleka od jednej wymagałem, zaś po 3-ch, za każdą następną litrę płaciłem krowom po 1/4 części kilg. grysu z makuchem i doprowadziłem, że owe niemleczne krowy dają jedna dziennie 15—18 liter mleka. Pastwiska nie mam, to sobie radzę wten sposób, sieję konicę tam gdzie mam pole do nawożenia, z wiosną pasę krowy na koniczyńie. — Wzdęcie gdy się trafi daję krowie 1 łyżkę amoniaku do litry wody i wzdęcie ustaje. — Gdy spaśię konicę, wożę obornik, przyoruję i sieję mieszankę, we wrześniu mieszankę koszę, mam dobrą paszę i na tem polu sieję pszenicę.

Jarzynę uprawiam tylko dla własnego użytku. Z nawozów sztucznych stosowałem superfosfat i kainit, na łące superfosfat na polu dał bardzo ładny plon, zaś kainit z popiołem na łące wyśmienicie się opłacał, uprawa nowych odmian zbóż, zalecania godna. Zastosowałem w tem roku w pszenicy której sieję 7 gatunków, w życie 3 gatunki, jęczmienia 3 gatunki, owsa 3 gatunki a ziemniaków 11 gatunków. Z porównaniem ze starym nasieniem to jest ogromna różnica, np. pszenica

Łozinka z 25 kg. 4 kopy kopa 105 kg. czystego dorodnego ziarna. W życie Petkuskie 25 kg. 3 kopy i 40 snopów, wydatek z kopy 118—125 kg., gdzie stare odmiany z 25 kg. 2 — i mniej kóp. Zaś co do kartofli to nowe odmiany bardzo polecenia godne, jak Switez, z morgia 150—160 korey, Gawronek 130—135, Magnola do 140 itd., więc o staranie się nowego nasienia zachęcam i radzę nie żałować kilka koron wydać więcej, byle by było dobre i zdrowe to nowe nasienie.

Dominił Cybruch
zastępca Wisty i emeryt. ck. zand.

Dwudniowe kursa gospodarsko-weterynaryjne odbędą się 27, 28, 29 i 30 listopada w Chmielniku i Lubeni (powiatu rzeszowskiego). Wykładać się będzie: »Zasadnicze wiadomości z weterynaryjki«; »Znaczenie hodowli bydła, kształty i rasy«; »Uprawa i nawożenie roli«; »Wychów i żywienie bydła rogatego«; »Uprawa roślin okopowych i pastewnych«; »Hodowla świń«; »Uprawa łąk i pastwisk«.

Po ukończeniu kursu ogólna pogadanka, pytania i odpowiedź.

W kursie tym mogą brać udział jedynie legitymowani członkowie Kółek rolniczych. Zamiejscowi słuchacze znajdą bezpłatny nocleg. Bliższych wyjaśnień udzieli »Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Rzeszowie«.

Trzydniowy kurs gospodarsko-sadowniczo-weterynaryjny odpędzie się dla członków towarzystwa dnia 19, 20 i 21 listopada 1911 w Hyżnem, poczta loko, staraniem Towarzystwa rolniczego-okręgowego w Rzeszowie. Otwarcie nastąpi dnia 29 listopada (w niedzielę) o godzinie 3 popołudniu. Wykładane będą następujące przedmioty: »Cele i zadania Towarzystwa rolniczego«; »Hodowla i żywienie bydła«; »Weterynaryjka«; »Hodowla świń«; »O nawozach sztucznych«; »Sadownictwo«; »Szczegółowa uprawa okopowych«; »Uprawa roli, tępienie chwastów«. Zgłoszenia do Zarządu Kółka Rolniczego w Hyżnem.

Dwa kursa mleczarskie. Na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego urządza Biuro mleczarskie Wydziału krajowego dwa praktyczne kursa dla członków Zarządów Spółek mleczarskich pozostających pod patronatem Wydziału krajowego. — Pierwszy kurs odbędzie się w Krakowie w czesle od 20 do 25 listopada b. r., drugi we Lwowie w czasie od 11 do 16 grudnia bieżącego roku.

Na każdy z powyższych kursów przyjętych będzie co najwyżej po 30 kandydatów, przedstawionych przez Zarządy Spółek mleczarskich. Niezamożni kandydaci mogą uzyskać zasiłek na utrzymanie (w ogólnej kwocie po 14 koron) tudzież zwrot kosztów podróży koleją. Zasiłek wypłacony zostanie w ostatnim dniu kursu. Nadto poczyni Biuro mleczarskie starania, o uzyskanie bezpłatnego wspólnego pomieszczenia uczestników przez czas trwania kursu. Nieostemplowane podania o przyjęcie należy wnosić najdalej do dnia 6 listopada b. r. do Biura mleczarskiego we Lwowie (ul. Mickiewicza 3), napisane własnoręcznie i zobowiązać się w niem do bezwarunkowego —

w razie przyjęcia — przyjazdu na kurs i ścisłego przestrzegania przepisów, jakie obowiązują będą uczestników. W podaniu zaznaczyć nadto należy, czy kandydat prosi o zasiłek na koszty utrzymania, zwrot kosztów podróży i wspólne bezpłatne pomieszczenie. Każde podanie winno być poparte firmowym podpisem Spółki. Na który z powyższych dwu kursów kandydat przyjętym zostanie, decyduje Biuro mleczarskie.

Biuro mleczarskie Wydziału krajowego we Lwowie.

Geny targowe.

Kraków, 14 listopada 1911. Pszenica od 12 do 12-30, żyto od 10-20 do 10-60, jęczmień od 9 do 9-68, owies od 8-08 do 9-40, groch od 10-75 do 13-25, otręby pszenne od 6-80 do 6-70, żytnie od 7-10 do 7-15, ziemniaki od 3 do 3-60 koron za 50 kg. wagi.

Lwów, 15 listopada 1911 r. Pszenica od 11-80 do 12-30, żyto od 9-60 do 9-80, owies od 8-20 do 10, jęczmień od 7-80 do 8-30, groch od 10 do 14, koniozyna czerwona od 80 do 90, tymotka od 65 do 75 koron za 50 kilogramów.

Wiedeń, 14 listopada 1911. Spęd świń 15.001 sztuk, galicyjskich 9952 sztuk, ceny od 80 do 114 koron za 100 kg. żywej wagi.

Gotowy rosół wołowy

znakomitego smaku wydają



MAGGI^{EGO} kostki



5

hal.

Należy uważać dokładnie na nazwę MAGGI
i znak ochronny krzyż w gwieździe. Inne
kostki nie są wyrobu MAGGI^{EGO}.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Wieszozek adres p. Stapińskiego był już ogłoszony brzmii: Wien Reichstrat. Adres p. Wasunga jest: Lwów ulica Andrzeja Potockiego 35.

Chtop Indowiec z Nienaszowa. Nie podpisanych rzeczy nie możemy drukować. Każdy ludowiec powinien mieć zaufanie do swojej gazetki. Nazwisko jest tajemnicą Redakcji i od Redakcji nikt go nie wydobędzie żadną siłą. My jednak musimy wiedzieć, kto do nas pisze. Inaczej bowiem moglibyśmy padać ofiarą cygaństw nieprzyjaciół chłopca.

M. Orfin. Ustawy tej nie posiadamy w Redakcji. Prosimy udać się do pierwszej lepszej księgarni, a ona ją sprowadzi chętnie. Życzymy szczęścia w bronienu siebie przeciwko uciskowi starostwa.

Odpowiedzi Administracji.

W. Poi w Rudnej W. Wydawnictwo „Przyjaciela“ kosztuje rocznie więcej niż 50 tysięcy koron i tyle też musimy zebrać z prenumeraty i ogłoszeń, aby podołać wydatkom. Prosimy rozważyć, czy to kosztowało, gdybyśmy tak robili, jak sobie Pan życzy. Premie nasze mają za zadanie pobudzić ludzi do prenumerowania liczymy, że nie tylko nie stracimy przez wydanie tych 1500 kor., ale przeciwnie, że zyskamy. A gdybyśmy weszli na drogę przez Pana wskazaną, toby tylko strata i to wielka była nieunikniona. Dlatego nie możemy.

Bosak A., Duda A., Godzała J. prenumeratę otrzymaliśmy. Garstka J. dol. otrzymaliśmy, zapłacone do 15/7 912. Gądek J., Kita Fr., otrzymaliśmy. Firlił J. 2 dol. tj. 980 h. otrzymaliśmy. Jankowski J. z Gr. 4 kor. otrzymaliśmy. Stolarz J. prenumeratę półroczną otrzymaliśmy. Łoś J. zapłacone do 31/12 912.

Na Stronnetwo: Duda A. 50 hal. Gorzynik 1 kor.

Na żniwa do Argentyny.

Podróż z KRAKOWA do głównego portu w Argentynie BUENOS-AIRES kosztuje koron 180.— Po przybyciu do Buenos-Aires robotnicy dostają bezpłatnie wikt i mieszkanie w pierwszych pięciu dniach. Pracę dostarcza miejscowy urząd pośrednictwa pracy, a podróż na miejsce zatrudnienia odbywają robotnicy bezpłatnie. Przebiegający zarobek dzienny robotników rolnych wynosi około koron 10 wraz z całym utrzymaniem. Żniwa w Argentynie przypadają w czasie zimy w Galicji, przeto na lato można powrócić do kraju i zająć się pracą na swoim zagonie. Po bliższe informacje należy napisać list i adresować:

Anglo-Kontynentalne Biuro podróży, Glashaven 22, Rotterdam. (Holland). 2—3

NADESLANE.

Cierpiecie bóle? Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, zaziębienie? Spróbujcie jednak uśmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marką „Elafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to reklama! Próbny tuzi 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz Feller w Stubiczy Elsaplatz Nr 163.

Dr Józef Zipser,

adwokat i obrońca w sprawach karnych przeniósł swoją kancelaryę z Wiedeń, I. Wollzeile 11 na Wiedeń, I. Rathausstrasse Nr 8 Mezzanln.

Szczupły zbiór grzybów jest jednym z następstw nadzwyczaj gorącego lata. Grzyby są więc rzadkie i wskutek tego niezwykle drogie. Wiele ludzi, którzy przyzwyczaili się do przygotowania zupy codziennie grzybkami, będą musieli zrezygnować z tej przyjemności. Tutaj właśnie oddaje Maggiego przyprawę znakomite usługi. Mała ilość Maggiego przyprawę nadaje słabym zupom, sosom, jarzynom itd. nadzwyczaj ostry i wyborny smak. Maggiego przyprawa — jedynie prawdziwa z krzyżem w gwieździe — jest bardzo wydajna i dlatego w użyciu tania.

Drugi Skorowidz

przemysłowo-handlowy

Królestwa Galicji,

który obecnie znajduje się w opracowaniu Ligi Pomocy przemysłowej, wyjdzie z druku w 15.000 egzemplarzy z końcem bieżącego roku. Kto z kupców i przemysłowców nie dostarczy Lidze Pomocy przemysłowej (Lwów, ul. Pańska 11) lub upelniomocnionym Towarzystwom Pomocy przemysłowej, lub też agentom, adresu i szczegółów produkcji i handlu, narazi się na zupełne pominięcie lub mylne zamieszczenie adresu w Skorowidzu, tej największej księdze adresowej krajowej produkcji. 4—4

Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Kraków

Szewska 26, I. p.

Dr Józef Gabryelski

adwokat krajowy

otworzył kancelaryę adwokacką

Dr Kazimierz Kulczycki

w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Adwokat krajowy i obrońca w opravach karnych

Dr MICHAŁ DANIELAK

b. poseł do Rady Państwa

ma kancelaryę w Krakowie, Rynek' linia A—B, pod L. 37

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

Adwokat krajowy

Dr Józef Łodygowski

otworzył kancelaryę adwokacką w Żywou (naprzeciw poczty).

Zakliczyn

Dr J. Jakubiczka

adwokat krajowy.

W soboty udziela porady i załatwia kontrakty poniżej 100 koron bezpłatnie.